Nr. 310 (1097). Warszawa, Niedziela 14 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz.	„ 80.—
Zagranicą	„ 100.—

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
Nekrologi	„ 8
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Towarzysze i Towarzyszki!

Dwa lata temu — gdy powstawała niepodległa Rzeczpospolita — wyszedł z podziemi nasz „Robotnik" i stał się codziennym orężem polskiego ludu pracującego.

11-go listopada 1918 r. wyszedł po raz pierwszy „Robotnik" w nowym kształcie.

Przypominamy Wam, przyjaciele i towarzysze, tę naszą rocznicę, wzywając zarazem, byście *czytali*, rozpowszechniali i popierali usilnie centralny organ P. P. S.!

Ramię przy ramieniu!

Poseł Zamorski, który położył, jak wiadomo, wielkie zasługi na Śląsku Cieszyńskim w okresie najcięższej walki z Czechami i musiał być odwołany przez rząd pana Skulskiego, straszy obecnie na szpaltach „Gazety Warszawskiej". Nawołuje, mianowicie, do walki z „lewicą" na śmierć i życie.

„Trzeba jasno zdać sobie sprawę, że lewica jest nieprzebłaganym wrogiem narodu i państwa polskiego. Dokonała najazdu na Polskę tak samo obcego, jak najazdy Normanów, Tatarów, Prusaków, Moskali, czy innych zaborców — bo jest obcą narodowej myśli i chce pozostać nietylko obcą, ale wrogą tej myśli".

„Najeźdźcy, obcy narodowi duchem, nie znaleźli jeszcze dość siły, aby swoją dyktaturę narodowi narzucić celem eksploatowania Polski, więc zgodzili się na kompromis. Ale zapowiadają walkę. Zapowiadają, że Moraczewszczyzna jest żywą wartością polityczną, która w stosownej chwili obejmie całą Polskę w swoje polipie ramiona, aby ją rozbić na chwałę międzynarodówki".

Te wyrazy — przeczytać je należy kilka razy — pisał Polak! Narodowy Polak! P. Zamorski nie od dzisiaj pracuje politycznie. Wie dobrze, a przynajmniej powinien wiedzieć, co znaczą wyrazy, które wypisuje jego pióro. Gdyby redaktor „Gazety Warszawskiej" czytał artykuły p. Zamorskiego z tym samym ołówkiem w ręku, z którym czytuje artykuły „Robotnika", byłby napewno powiedział, że kałamarz, z którego p. Zamorski czerpie swoje natchnienie publicystyczne, jest kałamarzem „zdrady narodowej". Albowiem p. Zamorski, nie nauczony jeszcze doświadczeniem ostatnich lat naszej historji, doświadczeniem frondy poznańskiej, doświadczeniem walki przeciwko Naczelnikowi Państwa — wzywa wyraźnie stronników swoich do walki domowej przeciwko lewicy, którą pojmuje bardzo szeroko, ile że za lewicę uważa wyraźnie wszystkie te odcienia myśli politycznej, które nie są narodowo-demokratyczne. Nie chodzi tu tedy ani o bolszewizm, ani o socjalizm. Chodzi o walkę na śmierć i życie przeciwko wszystkiemu i wszystkim, którzy nie przysięgają na sztandar i katechizm N. D.

P. Zamorski, pomyślałby kto, jest pewnie tylko „enfant terrible" swojego stronnictwa i mówi rzeczy, o których jego mentorowie śnią tylko, słowa głośnego się bojąc. Aliści są znaki na niebie i ziemi, zwiastujące, że p. Zamorski nie jest odosobniony. Jego przyjaciele polityczni czytują z upodobaniem dzienniki nie tylko wschodniego, ale i zachodniego obrządku. Czytują o postępach „reakcji". Słyszą, że p. Millerand układa się z Watykanem, że popiera ruch rojalistyczny w Bawarji, w Austrji, na Węgrzech. Słyszą, że wielkorządca Węgier wzywa świat cały do krzyżowego pochodu przeciwko „lewicy", że na Węgrzech się krew leje na ulicach, aż się serca radują czarnej pruskiej secinie, która czyha za węglem, aby rzucić się na Śląsk, na Wielkopolskę, na korytarz... I wydaje im się, że przyszło spełnienie czasu, że bije godzina czynu, że można będzie przystąpić do likwidacji wszystkich zdobyczy rządów, które p. Zamorski obejmuje nazwę „Moraczewszczyzny". Wszystko, co ostatnie dwa lata dały klasom pracującym w Polsce, powinno być odebrane: wszsytko to, bowiem, są to wymysły Szatana pokumanego z Rewolucją. Ośmiogodzinny dzień pracy, związki zawodowe, prawo strajku, zniesienie tytułów szlacheckich, reforma rolna, prawodawstwo robotnicze w całkowitym jego zakresie, ochrona pracy robotników rolnych, komisje rozjemcze, dziesiątki innych zarządzeń, będących solą w oku obszarników i wielkomiejskich paskarzy — wszystko, co nas wyprowadza z zabitego od świata deskami zaścianka i wyprowadza na szeroki gościniec myśli i czynu, objętych orbitą Zachodu. Ach! te deklamacje na temat związku naszego z francuskim i anglosaskim Zachodem! Ach! to wieczne oskarżanie przeciwników politycznych o germanofilstwo i bolszewizm! W rzeczywistości życia w całej filozofji politycznej i społecznej pp. Zamorskich niema ani jednego włókienka myślowego, ani jednej komóreczki myślowej, któreby nie były pochodzenia prusko-junkierskiego. Chyba, że oo. jezuitów będziemy uważali za przedstawicieli myśli francuskiej i myśli anglo-saskiej. Dopieroby się zadziwił p. Millerand i jego masoni z pod znaku p. Leygues'a!...

Nie chodzi tu o drobne sprawy, chodzi o całe istnienie nasze, jako potężnego, jako poważnego państwa „zachodniego". W znoju dni i nocy wysłańcy nasi pracują w stolicach Zachodu, aby wytłómaczyć rządom i obywatelom, że Polska jest Europą, że chce żyć życiem Zachodu, że przystosowuje swoje instytucje do wzorów paryskich, londyńskich, waszyngtońskich. Do Waszyngtonu przyjaciele p. Zamorskiego z funduszów państwowych (o płatnicy podatkowi!) wysyłali delegację, do której należał narodowy pan Bernatowicz i narodowy pan Zaglenieczny i kilku innych jeszcze narodowych panów, którzy w dalszym ciągu zezują w stronę Paryża i Londynu i tow. Albert-Thomas zapewniali o swoich uprawnieniach do reprezentowania klasy robotniczej polskiej w duchu poglądów Konferencji Pracy! Ale tu na miejscu nie Albert Thomas, spokojny, zrównoważony socjalistyczny dyrektor Biura Międzynarodowego, ale Szela-Horthy, krwią niewinnych ofiar teroru zalany oprawca Węgier jest wzorem i hasłem. Rozbijać związki zawodowe! rozbijać komisje rozjemcze! Przeciwstawiać związkom klasowym związki żółte! Dzielić, rozpraszać siły proletarjatu! Wbijać dziesiątki klinów w świeże, młode jeszcze ciało organizacji robotniczych! Odrywać sposobem „Kupca Weneckiego" kawały organizacji. Na te oderwane kawały sprowadzać złoty deszcz błogosławieństwa Kapitału i błogosławieństwo od złota cenniejsze Kościoła. Przewódców tamtych klasowych organizacji denuncjować, jako bolszewików i drzwi mocno okute więzień za nimi zamykać. Zrywać układy z robotnikami tam, gdzie można. Z robotnikami rolnymi, zorganizowanymi w Związku zawodowym. Zrywać układy w łonie Głównej Komisji Polubownej. Cóż nas obchodzi prawo? Cóż nas obchodzi państwo polskie?

Prawo — to my! Państwo — to my! Jeżeli nasz interes jest obrażony, jeżeli nasz przywilej jest dotknięty — precz z prawem, precz z państwem! A jeżeli rząd tego nie rozumie, precz z takim rządem. Nie jest to — mówiąc językiem posła Zamorskiego, rząd „narodowy", a więc im prędzej zginie, tem lepiej dla nas!

Robotnicze, miejskie, związki zawodowe zrozumiały powagę chwili. Zrozumiały, że nie darmo p. Stecki i jego przyjaciele zrywają obrady Komisji Polubownych w Warszawie pod pozorem, że „nie mogą pracować ze zdrajcami kraju, z przedstawicielami bolszewików itp."! Zrozumiały, że hasło rzucone przez obszarników będzie podjęte jutro przez stowarzyszenie Przemysłowców, przez fabrykantów Łodzi, Zagłębia, Radomia, Warszawy. Dziś — „oni", jutro „my" — padniemy ofiarą podstępu i walki klasowej. Dziś obszarnicy zrywają obrady z komisją, w której są obecni przedstawiciele robotników rolnych, a jutro uderzy się maczugą zdrady i przemocy w robotników metalowych, garbarskich, włóknistych, mącznych. Jutro na nędzę coraz większą mas robotniczych pomimo wszelkich podwyżek — odpowiedzą lokautem. Zacisną obręcz żelazną głodu i męki pod pozorem walki z „odśrodkowemi — jak piszą — anarchistycznemi czynnikami naszego życia zbiorowego". Będą mieli za sobą wszystkie bojówki reakcji naszej: wszystkie organizacje społeczne, polityczne, literackie, kobiece, akademickie i gimnazjalne, które dziś zwalczają najwyższe instytucje państwa polskiego, jutro prowadzą walkę z socjalizmem, z wolną myślą, z wolnością wogóle.

Wszystkim wysiłkom zjednoczonej politycznie i gospodarczo reakcji przeciwstawić się muszą zwarte szeregi ludu pracującego miast i wsi.

Ramię przy ramieniu! Wszystko, co żyć chce wedle wzorów Zachodu, co nie chce żyć pod batem międzynarodwego Kapitału, w łańcuchach narodowej, rodzimej Reakcji, stanie po stronie robotników wsi i miast, zjednoczonych koło sztandaru lepszej, sprawiedliwej i wolnej Ojczyzny!

Michał Boruta.

O trwałości pokoju z Rosją Sowiecką.

III.

(Dokończenie).

Najazd bolszewicki na Polskę miał na celu nietylko wcielenie Polski do Rosji sowieckiej, ale też rozszerzenie rewolucji bolszewickiej na Europę zachodnią, w pierwszym rzędzie na Niemcy niezadowolone, burzące się, gotowe obalić traktat wersalski choćby przy pomocy „bicza bożego" bolszewizmu.

Z tego punktu widzenia pokój ryski jest niewątpliwie klęską bolszewików, ale pokój ten jest honorowy dla Rosji, jako jednostki państwowej i w niczem jej nie krzywdzi.

Jeżeli tedy bolszewicy występują, jako przeciwnicy traktatu ryskiego, przepowiadając jego nietrwałość, to czynią to nie z powodu tych lub innych granic polsko-rosyjskich, lecz z uwagi na interes rewolucji bolszewickiej poza granicami Rosji. Bolszewicy zawsze opierali swe nadzieje utrzymania się przy władzy w Rosji na rewolucji europejskiej.

Dlatego to bolszewicy rozwinęli silną agitację w Europie i starają się wmówić w partje komunistyczne i komunizujące, że klęska Sowietów w Polsce — to epizod, który w niczem nie zaszkodzi nieuchronnej i, ich zdaniem, bliskiej rewolucji światowej.

Nie trzeba więc przywiązywać zbyt wielkiej wagi do hypnotyzerskiej agitacji bolszewików, przebijającej tak jaskrawie w liście Zinowjewa do komunistów niemieckich. Agitacja taka dąży do utrzymania nastroju naprężonego wyczekiwania rewolucji w masach Zachodu; jest ona wyrazem życzeń i pragnień bolszewików i ich sympatyków, ale urzeczywistnienie tych życzeń i pragnień zależy od objektywnego układu stosunków w Europie, które bynajmniej nie zapowiadają bliskiego wybuchu rewolucji komunistycznej.

Z drugiej strony bolszewicy będą musieli postępowanie swe coraz bardziej uzależniać od stopnia rozwoju i powodzenia partji komunistycznych na Zachodzie. Albowiem położenie wewnętrzne Rosji jest tak straszne, ruina gospodarcza jest tak okropna, że bolszewicy w razie uporania się z Wranglem, chcąc nie chcąc będą musieli zabrać się do pracy nad odbudową kraju i wydobyciem go z trzęsawiska nędzy i upadku.

Nie przesądzamy, czy im się to uda. W każdym razie bolszewicy, aczkolwiek gardzą traktatami, zawartemi z państwami burżuazyjnemi, będą jednak musieli przerzucić cały ciężar swej agitacji zagranicę i czekać, aż tam dojrzeje przychylna dla nich konjunktura.

A ponieważ nadzieje na rewolucję na Zachodzie nie zapowiadają rychłego plonu, przeto groźby i grymasy bolszewickie pod adresem traktatu ryskiego są nieszczere, przyczem zauważyć trzeba, że dużo wiadomości na ten temat, przedostających się do nas za pośrednictwem zainteresowanej w agitacji antybolszewickiej prasy burżuazyjnej Zachodu, nosi na sobie piętno wyraźnie tendencyjne.

* * *

Zarysowaliśmy stosunek do traktatu ryskiego ze strony 3-ch najpoważniejszych czynników polityki europejskiej. Pomijamy znany stosunek Niemiec i Czech — antypolski i „antyryski". Zaznaczyć tylko wypada, że Czesi również czekają wskrzeszenia wielkiej i niepodzielnej Rosji, która unicestwi traktat ryski

i wówczas dopiero umożliwi Czechom wznowienie polityki „słowiańskiej" wespół... z Polską.

Jakaż powinna być polityka polska wobec pokoju ryskiego, którego zakres oddziaływania wybiega daleko poza sfery bezpośrednio zainteresowanych narodów i zahacza o interesy wszystkich państw europejskich, a nawet pozaeuropejskich?

Przedewszystkiem rząd polski dbać winien o to, aby traktat pokojowy, którego opracowaniem ostatecznem zajmują się obecnie delegacje w Rydze, wypadł bez zarzutu pod względem formalnym i odpowiadał zupełnie traktatowi przedwstępnemu co do treści. Dzięki atakom, wymierzonym przeciwko traktatowi ryskiemu z tylu stron i z najrozmaitszych powodów, sprawa ostatecznej redakcji nabiera szczególnej wagi, a strona polityczna traktatu wyjątkowo doniosłego znaczenia.

Niewolno dopuścić, aby w traktacie znalazły się niedopowiedzenia, niejasności lub dwuznaczności, które będą mogły być wyzyskane na szkodę Polski, a na korzyść Rosji.

Następnie Polska dążyć musi do bezwzględnie lojalnego wypełnienia warunków traktatu przedwstępnego, by nie dać przeciwnikowi najmniejszej sposobności do posądzenia Polski o jakiekolwiek zamiary ukryte.

Pewna, że Polska nie zapewni sobie przez to zupełnego bezpieczeństwa ze strony bolszewickiej, ale to nie może być powodem do uchylenia się z drogi prostej i uczciwej polityki.

Na pierwszy plan wysuwa się tu stosunek Polski do spraw Ukrainy i Białorusi. Trzeba stwierdzić, że traktat ryski, nie krzywdząc ani Polski ani Rosji, krzywdzi jednak naród ukraiński i białoruski. Jeżeli może być mowa o nietrwałości traktatu ryskiego, to jedynie uprawnione i uzasadnione zarzuty w tym kierunku mogliby wytoczyć Ukraińcy i Białorusini. I nie ulega wątpliwości, że pod tym względem traktat ten nie jest wieczny, że wraz z rozwojem świadomości narodowej u tych narodów, oraz zorganizowanych sił ludowych, linja graniczna na Wschodzie ulegnie tym lub innym zmianom.

Zresztą uznanie niepodległości Białorusi i Ukrainy zarówno przez bolszewików jak Polskę — obowiązuje. Obowiązuje już dziś, a jeszcze więcej będzie obowiązywało w przyszłości. Zależnie od tego, jaki będzie stosunek Rosji sowieckiej do Białorusi i Ukrainy, przez nią zajętej, i stosunek Polski do polskiej części Białorusi i Ukrainy — po naszej stronie granicy będzie Piemont białorusko-ukraiński, lub też po tamtej stronie. A w każdym wypadku ważyć się będą losy wpływów Polski i Rosji na sąsiadów i wzajemne stosunki polityczne i gospodarcze.

Z tego względu twierdzenie endecji, że granica traktatu ryskiego ustala po wieczne czasy linję graniczną polsko-rosyjską i że Ukraina i Białoruś leżą całkowicie po rosyjskiej stronie — jest nietylko nieprawdą, lecz jest także wysoce szkodliwe dla Polski samej.

Co się tyczy Wrangla, to wielokrotnie wypowiedzieliśmy już zdanie swe o nim. W interesie Polski jest, aby Wrangel podzielił los Kołczaka i Denikina, ponieważ:

1) zwycięstwo Wrangla obala automatycznie traktat ryski i pociąga nas w bardzo poważne zawikłania z Rosją i z Ententą. Ententa stanęłaby po stronie Wrangla przeciwko Polsce;

2) zwycięstwo Wrangla byłoby ciosem dla ruchu robotniczego i powiększyłoby prąd reakcji światowej;

3) klęska Wrangla byłaby wstępem do zakończenia wojny domowej w Rosji. Bolszewicy musieliby zająć się pracą wewnętrzną i wykazać przed światem, czego dokonać mogą po przezwyciężeniu okresu wojny domowej. Sentymentalny naogół stosunek robotników Zachodu do bolszewizmu przeszedłby w stosunek rzeczowy i krytyczny. Socjalizm mógłby na tem tylko wygrać.

Gdyby zaś bolszewicy, bojąc się upadku, rzucili wszystko na szalę w celu wywołania rewolucji w innych krajach, to krok taki — w obecnym okresie rozwoju — skazany jest na niepowodzenie, które przypieczętowałoby tylko koniec bolszewizmu. A upadek bolszewizmu, przychodzący zewnątrz i nie narzucony bagnetami reakcji wranglowskiej, doprowadzić może do powstania rządów demokracji społecznej.

Klęska Wrangla pociągnie za sobą zmianę w stosunku Ententy do Rosji sowieckiej, a dzięki temu także stosunek do traktatu ryskiego ulegnie zmianie. To, co dziś popiera Francja ze względu na nadzieje, związane ze zwycięstwem Wrangla, straci na znaczeniu i wartości z chwilą klęski Wrangla.

Bez względu zaś na przyszły los Wrangla dyplomacja polska dążyć musi do tego, by traktat ryski był uznany przez mocarstwa Ententy. Przykład z Besarabją, którą Ententa ostatecznie przyznała Rumunji, nie pytając się o to ani Rosji sowieckiej, ani Wrangla — jest wyłomem w dotychczasowej polityce Ententy, polegającej na tem, aby nie rozstrzygać o ziemiach „rosyjskich" bez udziału Rosji.

Z faktu tego skorzystać winna dyplomacja polska.

J. M. B.

Książki nadesłane.

St. A. Kempner: **Ekonomja Społeczna.** Podręcznik dla szkół średnich i dla samouków. Nakładem Towarzystwa Wyd. „Książka Polska". W. 1921. Str. 245.

Chlaśnięcia.

Szlag trafił Endecję!...

(Tren rozpaczy).

...Siedząc w popiele i w grubej żałobie,
I z tej żałości poplakując sobie,
To „szopenowskie" Wam „chlaśnięcie" skrobię,
Mój drogi „Robie"!...

Klęska, ach, klęska, najstraszniejsza w świecie!...
Któżby przypuszczał?... Szlag trafił Endecję,
Na wieść, że Haller, Or-Ot w Komitecie!...
Nie, nie pojmiecie,

Jaka to boleść!... Baliński z Drzewieckim,
W których nerw każdy, zda się, był endeckim,
Też w Komitecie obchodu „zdradzieckim",
Gdzie księżej kiecki

(O, bólów bólu!) „na lekarstwo" niema,
Gdzie Moraczewski „sterczy" (anatema!...)
Ach, twarz zakryłem rękami obiema!...
Boleści niema!...

...Bracie mój w pieśni, z Kanonji Or-Ocie!...
Przecież to wszystko się w Endecji-grzmocie,
Ach, przewróciło!... Żal wielki mam do Cię,
Ty, moje „krocie"!...

Generał Haller, Drzewiecki, Baliński,
Or-Ot!... Co na to powie Nowaczyński?...
Co za ból!... W głowie gong mi huczy chiński!..
O, losie kpiński!...

Wacław Wolski.

Pasłowanie ziemią.

W folwarkach Wrotnów i Wrotnówek (gm. Miedzna, pow. Węgrowski) od dłuższego już czasu dzieją się rzeczy, które winny zwrócić najbaczniejszą uwagę Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej oraz Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Folwarki te, własność hr. Ostrowskiego, pozostają pod zarządem głównego plenipotenta Oppenheima. Obaj ci panowie wystawili wyżej wspomniane folwarki na parcelację od 1 stycznia 1920 r. Robotnicy rolni, zatrudnieni u Ostrowskiego, nie dostali urzędowego wywymówienia pracy w terminie przewidzianym, t. j. 1 stycznia, i o zamiarze parcelowania dowiedzieli się dopiero 8 kwietnia, gdy już nigdzie pracy znaleźć nie było można. Od kwietnia ludzie pozostają bez pracy, chleba i dachu nad głową, w ostatecznej nędzy.

W tym samym czasie nastąpił fakt, na który zwracamy uwagę Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Siedlcach. Oto do parcelacji zjeżdża spekulant, Władysław Słowik, i kupuje 4 włóki z wszelkiemi budynkami. Grunt ten kupiony został najwyraźniej na pasek, gdyż Słowik z owych 4 włók już 39 morgów sprzedał, a więc i kupno było w celach spekulacyjnych. A równocześnie Ostrowski z Oppenheimem odmawiają kategorycznie zwolnionym ordynarjuszom oddania im choć po 10 morgów na wypłaty. A wszak ludzie ci bez kwestji mieli pierwszeństwo do ziemi, gdyż przepracowali w danym warsztacie pracy po kilka lub nawet kilkanaście lat (np. Adolf Siedlecki — 21 lat, Józ. Wicenciuk 20 lat, Wład. Sapija — 18 lat, Franc. Bednarczyk — 15 lat, Bron. Brzoza — 12 lat, Flor. Sędziak — 10 lat i t. d.). Nie dość że spracowanych fornali pozbawia się należnego im prawa do ziemi, by sprzedać ją paskarzowi, ale w dodatku tenże Słowik uzyskuje w sądzie pokoju w Stoczku eksmisję z mieszkań. Wyrok wykonany został w dniu 9 listopada. Od tego dnia 12 rodzin, liczących w sumie 50 osób, w tem znaczną liczbę drobnych dzieci, poniewiera się na bruku, na łasce i niełasce sąsiadów. Ludzie ci, bezwątpienia pożyteczniejsi obywatele od paskarzy i spekulantów, mają teraz czas na rozmyślania nad „demokracją", „ludowym" charakterem Państwa Polskiego, cennemi papierkami w rodzaju Ustawy o reformie rolnej. Na sprawę powyższą zwracamy uwagę Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Siedlcach, oraz Inspektorowi Pracy i Opieki Społecznej.

W sprawie zwalniania z wojska.

Otrzymujemy list następujący:

M. Spr. Wojsk. wydało rozkaz o beztermiowem urlopowaniu akademików, na mocy którego pełniący służbę mieli być zwolnieni do 10 b. m., bez względu na przydział służbowy. W poszczególnych wypadkach rozkaz ten był rozmaicie komentowany, lecz dzięki interpelacjom w Sejmie próby bezprawnego zatrzymania akademików spełzły na niczem.

Tak więc akademicy po długiej przerwie powracają w mury wyższych uczelni, a społeczeństwo jest pewne, że ci, co uczynili najwięcej dla sprawy Armji Narodowej, będą mogli zabrać się do właściwej pracy.

Niestety, tak nie jest. Spora liczba akademików, pełniąc służbę ochotniczą w wojsku przez czas dłuższy, została *przydzielona przymusowo* do *Szkoły Podchorążych*. Władze wojskowe pospieszyły z wydaniem nowego rozkazu *o zatrzymaniu tej kategorji* aż do ukończenia kursu.

Poszczególne formacje, mające na wyszkoleniu w Szkole Podchorążych swych kandydatów (Sekcja Wojsk Łączności) zamierzają, opierając się na powyżej wspomnianym rozkazie, *przedłużyć* ten kurs do 9 miesięcy, co zagraża zupełną utratą całego roku akademickiego.

Łatwo zrozumieć sytuację ludzi, którzy stracili swe najlepsze lata na służbie wojskowej...

JAN SKŁODOWSKI.

W rocznicę stracenia.

(szkic historyczny)

Od chwili rozdarcia żywego ciała Polski na trzy części, datuje się wielkie męczeństwo całego narodu, narodu, który tak w zaborze rosyjskim, jak austrjackim i pruskim, nieludzkim wysiłkiem zrywał się niejednokrotnie do walki o wolność i przemocą pokonywany, gotował się znowu skrycie do rozprawy z wrogiem.

Najbardziej upośledzoną była część Polski w zaborze rosyjskim, gdzie walka z najazdem carskim trwała prawie bez przerwy, walka, w której zginęły dziesiątki tysięcy najlepszych synów Polski, a całe setki tysięcy zsyłano do robót ciężkich lub na osiedlenie.

Syberja—miejsce polskiego wygnania — stała się prawie drugą ojczyzną Polaków, krajem, pełnym łez i upokorzeń, jękiem katowanych i przykutych do taczek polskich politycznych katorżników.

Olbrzymi pochód na Sybir rozpoczęli konfederaci Barscy, a jeden z czynnych przywódców konfederatów, — Maurycy Beniowski, zabrany do niewoli przez rosyjski oddział pułkownika Brinkina w maju 1769 r., został skazany na osiedlenie do modnego w owe czasy miejsca — Kamczatki — dokąd przybył po półtorarocznej podróży, przebywszy przestrzeń 13 tys. wiorst.

W ślad za konfederatami pognano na Sybir uczestników powstania Kościuszkowskiego, a za nimi traktem „włodzimierskim" popłynęła na Sybir nowa fala powstańców 1831 i 1863 roku.

Syberyjskie „ostrogi" (więzienia) były przepełnione polskimi skazańcami, tysiące przykutych do taczek pracowało w kopalniach skąd ich tylko śmierć mogła uwolnić.

Rozrzuceni na olbrzymiej przestrzeni, po wsiach syberyjskich, powstańcy tworzyli różne kółka i związki, tworzyli śmiałe plany walki z caratem.

Rogata dusza polska nie mogła się pogodzić z pętami niewoli — zamknięci w ciasnych ostrogach, z muzyką kajdan, przykuci do taczek, lub skazani do robót ciężkich w podziemiach kopalń, — żyli marzeniem o wolności, nadzieją ucieczki!

Różne grupy powstańców próbowały umknąć z pod skrzydeł satrapów, w tej liczbie i Piotr Wysocki z towarzyszami, jednak tubylcy za opłatą chwytali uciekinierów, oddając ich w ręce władzy.

Po nieudałych ucieczkach, powstał śmiały plan oderwania Syberji od Rosji.

Uczestnicy powstania 1831 roku, Ks. Sirociński, były przeor OO. Bazyljanów na Wołyniu i D-r Szokalski, tworzą tajną organizację w Zachodniej Syberji, rozrzuconych w okolicach Omska około 2 tysięcy powstańców wciągają do spisku. Do organizacji zostają wciągnięci również Rosjanie, Kirgizi i tubylcy, którzy godzą się na stworzenie Niepodległej Republiki Syberyjskiej. Po kilku miesiącach gorączkowej konspiracyjnej pracy, zostaje wyznaczony dzień powstania, które miało mieć początek w Omsku, gdzie wielką pokusą były składy amunicji, oraz znaczna liczba powstańców, zamkniętych w więzieniu. Po opanowaniu Omska, powstanie miało być niezwłocznie przeniesione dalej.

W oznaczony dzień powstańcy, rozrzuceni po wsiach, zaczęli zbliżać się do miasta, zajmując wyznaczone miejsca w oczekiwaniu hasła, które miało być dane o zmierzchu.

Jednak znaleźli się zdrajcy, którzy w obawie o własną skórę, na kilka godzin przed wydaniem hasła do wystąpienia, zdradzili całą sprawę przed dowódcą rosyjskiej załogi, pułkownikiem Degravé, który niezwłocznie zaaresztował wszystkich powstańców, znajdujących się w Omsku, a w ślad za tem, rozpoczęły się aresztу w całej Syberji znajdujących się na wolnej stopie powstańców.

Po trzechletniem śledztwie, wydano wyrok okrutny, skazując głównych przywódców na karę cielesną po 7 tysięcy pałek, innych po 1, 3, 5 tysięcy pałek i zesłanie na dożywotnie ciężkie roboty do kopalń.

W mroźny marcowy dzień 1837 roku rozpoczęła się nieludzka egzekucja kary cielesnej: znaczna liczba osadzonych pod pałkami wyzionęła ducha. Ks. Sirociński po kilku tysiącach pałek upadł na placu, nie wytrzymał kary, jak i wielu innych, którzy po kilku tysiącach pałek padali martwi.

Jeden tylko Dr. Szokalski nie umarł pod pałkami; wraz z innymi otrzymał 5 tysięcy, a po kilku miesiącach, gdy przyszedł do zdrowia, przysądzono mu jeszcze 2 tysiące. Dostał pomieszania zmysłów i w tym stanie, po kilku latach ciężkiego więzienia — umarł.

Postrach padł na „królików" syberyjskich, powstańców zaaresztowano, żołnierzy-Polaków trzymano w zamknięciu, a każdy pożar przypisywano „miatieżnikom".

Represje szalały, w więzieniach i kopalniach świst rózeg głuszył jęk katowanych powstańców, codziennie świeże paki z ciałami zamordowanych wynoszono na powierzchnię, aby oddać ziemi.

Jeszcze nie zatarł się w pamięci nieudały bunt powstańców w Omsku, gdy na Syberję pociągnęły inne zastępy uczestników powstania 1863 roku.

Wszystkie więzienia zostały przepełnione ludem polskim, który porwał się do walki o Wolność Polski, na Syberję pociągnął długi łańcuch powstańców, których rozmieszczono po wsiach, oddalonych od siebie o 30 — 50 wiorst daleko od traktu pocztowego.

W tym czasie budowano we Wschodniej Syberji t. zw. drogę „Krugobajkalską"; z powodu przepełnienia więzień i napływu nowych ofiar, władza zdecydowała się zabrać do roboty drogi powstańców. Z więzienia jakuckiego i petropawłowskiej fabryki zebrano w 1863 r. około 800 powstańców na budowę drogi.

Po kilku tygodniach pracy powstaje tajna organizacja w celu zorganizowania ucieczki do Chin. Zadanie było ciężkie, gdyż rozrzuceni na znacznej przestrzeni powstańcy przy budowie drogi musieli na umówiony sygnał rzucić się, aby rozbroić straż, opanować składy, zabrać oręż i połączyć się w jeden oddział, aby z bronią w ręku utorować sobie drogę ku chiwińskiej granicy.

Jak z urzędowych aktów, raportów i wyroku sądu widać, powstańcy rozbroili straż, uzbroili się, jak mogli, przerwali linję komunikacyjną, spalili stację Lišanowską i dążyli do połączenia małych grupek w jeden oddział. Połączenie oddziałów było jednak udaremnione, gdyż władza, uprzedzona, wysłała silne oddziały wojska, jakie tylko znajdowały się w tym okręgu i przy czynnej pomocy włościan, starano się rozbić i zabrać do niewoli małe oddziałki. Powstańcy nie przelękli się regularnych oddziałów carskich, nie pierzchli, lecz wstąpili w otwarty bój, a ulegając przewadze, cofali się do tajgi, wdrapywali się na grzbiety gór Bajkalskich. W kilkunastu potyczkach zginęło przeszło 30 powstańców.

Ściągnięto oddziały wojska, pierścieniem obeszły teren bitwy, na granicy chiwińskiej stanęli żołdacy zwartym łańcuchem.

Oddziały powstańcze, pod dowództwem Narcyza Celińskiego, Gustawa Szaramowicza, Jakóba Reinera, Władysława Kotkowskiego, Kazimierza Arcimowicza, Leona Iljaszewicza i Edwarda Wrońskiego, dłuższy czas walczyły z rosyjskiemi oddziałami, jednak rozbite, z dużą liczbą rannych, zostały zabrane do niewoli.

Ówczesny satrapa wschodniej Syberji, Korsakow, rozkazał uczestników powstania oddać pod sąd wojenno-polowy, który skazał wyżej wymienionych przywódców, w liczbie 7 na śmierć przez rozstrzelanie, innych zaś na bezterminowe ciężkie roboty do kopalń i chłostę cielesną.

Dalej, sąd wojenno - polowy wydał wyrok, aby z przestępców, wyszczególnionych na liście oznaczonej literą A, w liczbie 197, skazać każdego 10-go na karę śmierci, pozostałych zaś na karę po 100 rózeg i zesłanie na dożywotnie ciężkie roboty, oraz przykucie do taczek, wreszcie 122 ludzi ukarać chłostą, stosownie do ich winy i zesłać do ciężich robót w kopalniach.

Satrapa Korsakow zmienił wyrok sądu wojenno-polowego, zatwierdzając wyrok śmierci nad czterema głównymi przywódcami, pozostałych zaś zesłano do ciężkich robót w kopalniach.

W nocy z dnia 14 na 15 listopada 1866 roku zostali rozstrzelani w Irkucku za Jakucką rogatką N. Celiński, G. Szaramowicz, J. Reiner i W. Kotkowski.

W rocznicę stracenia czterech żołnierzy wolności, walczących z caratem na wygnaniu, tych kilka słów wspomnienia rzucam na ich bratnią mogiłę — daleką i zapomnianą.

wej (przeważnie ochotniey z 1918 r.) znajdujących się na pierwszych semestrach w wieku gdy zwykle kończy się wyższe studja, postawionych przed ewentualnością, zupełnego zaniechania dalszej nauki i pogodzenia się z myślą, że poprzednie ich ciężkie wysiłki poszły na marne.

Niesprawiedliwość to tem bardziej rażąca, że została dokonana w związku z bezpodstawną segregacją akademików-wojskowych, z wydzieleniem jednych a przymusowem zostawieniem innych. Zdaje się nam, że przymusowe tworzenie kadrów oficerskich nigdy nie da Polsce tego materjału kierowniczego o który chodzi, a tylko stworzy zespół ludzi złamanych moralnie i niezdatnych do tej lub innej wydajnej pracy społecznej. Nie należy przetwarzać szeroko reklamowanej wdzięczności Ojczyzny w ciężką krzywdę.

Żelazny dzwon.

Ocean złota cielskiem fal
na ziemię rzuca się zaciekły...
Ty żarem oczu fale spal,
pierś ranną rozdrap z krwi zapiekłej,
niech pije krew twą toń bezkrwista,
niech się ocean grzechu łez
i krzywd zamieni w twoją krew,
w ofiarność twoją przecieleśni:
Ty Rewolucjonista!
Ofierze twojej kędyż kres?
Bojowej twojej pieśni
jakiż dorówna śpiew?
Z tajemnych idziesz dróg
chaosu
i mocą przyzywnego głosu
ziemi się stawasz, jako bóg,
nowemu bóg czasowi,
a jemu, a kapitałowi
śmiertelny wróg!

Kapitał, starczy król, gnijący w pysze,
pozwy na wojnę ludom pisze
i z wysokości swego tronu
jest wodzem śmierci bataljonu.

Ho, naprzód! w łącznej sile,
z sztandarem w dłoni, z wiarą w duchu!
Nie nam w bagiennym tonąć ile,
nie nam zacieśniać się w bezruchu!

Kowale, cieśle i ślusarze,
wy, zawodowi — nie przeliczę —
wy, bez zawodu, robociarze
i wy, bezrolni, z nami w parze!
Stają się rzeczy tajemnicze
na ziem obszarze...
Słoneczne patrzy się oblicze
z za gór!...
Od łun, co z ócz mu płyną
nad każdą widno jest krainą
skroś chmur.
Zaś oddech jego żarem tryska,
jak z olbrzymiego płomieniska.
To nowy bóg, to wódz!
Słyszcie, o druchy,
jak z krwawej zawieruchy
woła do mas,
przyzywa nas,
aby kapitał zmódz!
Hej, ty z całej ziemi dokoła
roboczy ludu,
słysz głos — nie cudu,
lecz konieczności, co na ciebie woła.
Z za gór tajemne idą grzmoty
przez połoniny —
żelazny dzwon — nie złoty,
dudniący na narodziny
wspólnoty!

Jan Hutnik.

Magistrat m. Warszawy, jak wiadomo, jest nie w mniejszych kłopotach finansowych, niż ministerjum skarbu. To też p. Drzewiecki chciałby, jak p. Grabski, móc banknoty drukować, drukować i drukować.

O ile jednak p. Grabski prawie, że nie potrzebuje na to niczyjej zgody, o tyle p. Drzewiecki musi uzyskać na to zgodę p. Grabskiego.

Ciekawą rozmówkę obydwóch panów warto przytoczyć poniżej.

— Warszawa nie korzystała, jak to robiły inne miasta u nas i zagranicą, z prawa wypuszczania bonów — mówił p. Drzew. — Pragnęlibyśmy to uczynić obecnie.

— Nic nie mam przeciwko temu — odpowiada p. Gr. — Ale jak pan to zrobi? Przecież wszelkie drukarnie, jakieby tylko zdatne były do tego, zarekwirowane są przezemnie, i ja ani jednej odstąpić nie mogę.

Autentyczne!

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

11 listopada będzie dniem niebywałego święta we Francji, a specjalnie w Paryżu. Naród francuski ma obchodzić rocznicę zawieszenia broni i tryumfu swego oręża. Dzień ten też będzie także rocznicą 50-letnią powstania Republiki, której ogłoszenie odbyło się w dniu 4 września 1870 r. Ale Blok Narodowy jednak uznał tę datę zbyt przykrą dla wspomnień, bo przypominającą porażkę pod Sedanem, wobec czego przeniesiono święto na dzień 11 listopada, dzień rehabilitacji. Blok Narodowy do pewnego stopnia z rozmyslem nie docenił republikańskiego święta, urządzając z niego w dniu 11 militarystyczną uroczystość.

Jedynym symbolem szczytnego patrjotyzmu i wolności republikańskiej będzie przeniesienie serca Gambetty z Jardies do Panteonu, do tej narodowej świątyni, w której spoczywają zwłoki zasłużonych Ojczyźnie Francuzów, przeniesione tam wyłącznie za zgodą parlamentu. Nie jest mojem zadaniem w korespondencji rozpisywać się o zasługach Gambetty, tego wielkiego trybuna ludowego, nieskazitelnego patrjoty, który nigdy nie wątpił w powrót Alzacji i Lotaryngji do Francji, wielkiego męża stanu i założyciela 3-ciej Republiki.

Te naprędce wyliczone przezemnie zasługi, których żaden uczciwy przeciwnik Gambetty odebrać mu nie może, nie wystarczyły Blokowi Narodowemu, zwącemu się republikańskim, do skoncentrowania uwagi na jego osobie, bo wszak jeżeli szło o symbol 4 września i 11 listopada był nim Gambetta — założyciel Republiki i tèn, co nie przestawał nawoływać Francji do rewanżu, zdobytego po ostatniej wojnie zwycięskiej. Blokowi Narodowemu potrzebne było militarystyczne święto, więc skwapliwie uchwycił się zapożyczonej z Anglji myśli. Wiadomo, że w dniu tym ma być w katedrze Westminster w Londynie pochowane ciało nieznanego żołnierza, jednego z tych o nazwisku niewiadomem, którzy padli w ostatniej wojnie na francuskiej ziemi. Za tem, symbolizującem całą armję ciałem, ma iść król, ministrowie, lordowie i naród. Jeden z uczestników ostatniej wojny, Baisant, rzucił w „Journal'u“ myśl, aby jednocześnie z przeniesieniem serca Gambetty do Panteonu złożono też w podziemiach mauzoleum i ciało nieznanego z nazwiska francuskiego „poilu“, wykopane uprzednio z miejsca pobojowisk.

Uczczenie bohaterstwa w tej formie, samo przez się nie powinno wywołać krytyki. Ale dość przeczytać pisma szowinistyczne, by odrazu się przekonać, że tu chodzi o maskaradę jakąś, a nie o akt wdzięczności narodu. Patrjotyczne i przejęte powagą uroczystości będą te tłumy, które podążą za dwiema trumnami, ale brak szczerości tym aranżerom, co już wykrzykują, czy to nie hańba dla pamięci zabitego na polu chwały żołnierza francuskiego, że odprowadza się jego zwłoki do Panteonu razem z sercem Gambetty, bo ten wielki patrjota nie bił się na wojnie, był ateuszem, a nawet metekiem*). I już wywiązała się polemika czy nie lepiej byłoby, aby z sercem Gambetty i zwłokami żołnierza dojść razem od rogatki aż do łuku tryumfalnego, a stamtąd czcicieli Gambetty z tem jego kołatającem się po śmierci jeszcze sercem — puścić samych do bezbożnego Panteonu, w którym spoczywają tacy wolnomyślni niegodziwcy, jak filozof Jean Jacques Rousseau, jeden z wielkich ojców duchowych Wielkiej Rewolucji Francuskiej, jak największy poeta Francji Victor Hugo, którego twórczość i życie całe było jednym hymnem dla piękna i buntem przeciw wszelkim gwałtom i niesprawiedliwości społecznej, jak Berthelot, wielki chemik i wolnomyśliciel, jak Emil Zola — pisarz który stworzył całą szkołę pisarską, a na imię jej była „prawda“ — tylko prawda, może zbyt obnażona, a więc nieraz wstrętna — jaką często bywa prawda!

Te same wsteczne, zacofane, nienawidzące dokonywującej się rewolucji siły, które lżyły żyjącego Zolę, dziś plwają na jego grób i lżą pamięć tych wszystkich w Panteonie złożonych wielkich mężów, zasłużonych Ojczyźnie, obnażających przepaść między tymi co moc fizycznej tyranji mają, a maluczkimi, rwącymi się do życia. Teraz łatwo zrozumieć, że rząd musiał zmienić propozycję po burzliwych obradach w Izbie deputowanych i postanowić, by ciało nieznanego żołnierza nie zostało skalane i aby go nie pogrzebano w Panteonie, w sąsiedztwie Gambetty, Berthelota, Zoli, Victora Hugo, Carnota, Jean Jacques Rousseau i innych. Ciało nieznanego żołnierza będzie pochowane pod łukiem tryumfalnym.

*

Udekorowanie miasta, setki tysięcy latarek, wojskowe iluminowane pochody, ognie sztuczne i bengalskie, nie odciągną uwagi od kłopotów dnia. W dodatku święto jest jeszcze tem zakłócone, że „Ojciec zwycięstwa“ Clemenceau został nadobre strącony z piedestału, zrzucony przez marszałka Focha. Foch powiedział w wywiadzie z „Matin“, że nie Clemenceau zamianował go naczelnym wodzem zwycięskich połączonych armji; wpłynął na to... angielski generał Haig. Dalej, że Clemenceau zawarł niekorzystny dla Francji pokój z Niemcami i pod wpływem Anglji i Ameryki nie zajął, jak należało, prowincji nadreńskich, pomimo, że mu to Foch doradzał.

To jest najnowsza sensacja, najnowszy skandal i najbardziej jaskrawy fajerwerk na dzień 11 listopada.

Hieronimko.

Paryż, 9 listopada.

*) Gambetta był pochodzenia włoskiego.

Kronika zagraniczna.

Rosja Sowiecka nie może się rozbrajać.

(S. B. P.) „Izwiestja“, z okazji zawarcia pokoju z Finlandją i Polską, podkreślają, iż nie należy żywić żadnych złudzeń co do stanu pokoju, ponieważ traktaty zawarte zostały z państwami kapitalistycznemi. Prasa francuska nader jasno dała wyraz swej nieufności do zawartych układów pokojowych. Wybór Milleranda na stanowisko prezydenta Republiki oznacza nieprzejednaną walkę z Rosją Sowiecką. Dlatego też — czytamy dalej w „Izwiestjach“ — nie wolno nam się rozbrajać. Zachować musimy stan pogotowia bojowego. Wiemy bowiem dobrze, iż tylko siła nasza zmusić może wrogów do zawarcia prawdziwego pokoju. Każda natomiast najmniejsza oznaka z naszej strony słabości, stanie się podnietą do nowej ofensywy i nowej wojny“.

Porozumienie między Francuską Partją i Powsz. Konfer. Pracy.

(S. B. P.). Na wspólnem zebraniu Komisji administracyjnych (zarządów) Francuskiej Partji Socjalistycznej oraz Powszechnej Konfederacji Pracy, uchwalono nawiązać ścisłe porozumienie między temi dwiema organizacjami oraz Ligą Praw człowieka dla wszczęcia wspólnej akcji w imię prawdziwego pokoju ludów i przeciwko interwencji w Rosji.

W tym celu w okresie od 12 do 20 listopada zorganizowane być mają w całej Francji pod powyższemi hasłami zgromadzenia ludowe. Po zatem blok powyższych trzech organizacji zwrócić się ma do ogółu społeczeństwa z odezwą, protestującą przeciwko zbrodniczej polityce Francji w stosunku do Rosji i wzywającą ogół proletarjatu do odmawiania nadal wszelkiego współudziału w wyrobie i przewożeniu amunicji oraz wszelkiego rodzaju środków wojennych.

Polska i „Mała Entenia“.

(S. B. P.) Bawiący niedawno w Warszawie rumuński minister spraw zagran. miał m. in. misję zbadania, w jakim stosunku Polska pozostawać będzie do „małej ententy“, obejmującej Rumunję, Czechosłowację i Jugosławję. Chodzi, rzecz prosta, przedewszystkiem o sprawę cieszyńską. Poruszał ją również i czeski minister spraw zagranicznych, p. Benesz, w rozmowie z jednym z redaktorów „Temps'a“, p. Herbette, oświadczając co następuje: „Mówi się również o ewentualnem przystąpieniu Polski do małej ententy. Rząd republiki czechosłowackiej gotów jest uznać, iż od chwili, gdy kwestja cieszyńska została załatwiona, niema już między nim a rządem polskim żadnych kwestji spornych. Z prawdziwą tedy przyjemnością zrobilibyśmy miejsce dla Polski, która będzie mogła następnie uregulować z Niemcami wszelkie kwestje, tyczące się traktatu wersalskiego, tem łatwiej, jeśli uda się jej ustalić definitywnie stosunki pokojowe z Rosją“.

P. Benesz gotów jest tedy otworzyć nawet naoścież Polsce wrota małej ententy, jeśli da się ona na progu „definitywnie“ obłupić ze Śląska czeskiemu gospodarzowi. Zresztą p. Benesz oświadcza wspaniałomyślnie, iż po słynnej rezygnacji p. Grabskiego w Spa, nie żywi już żadnych w stosunku do Polski pretensji. O tem, iż pewne pretensje mogłyby być raczej po stronie Polski, — o tem p. Benesz już nawet nie wspomina.

Gdy jednak sam on, jako oficjalna postać republiki czeskiej, musi krępować się nieco w swoich wynurzeniach, organ jego „Cas“ otwarcie przyznaje się, iż nie życzy sobie wogóle przystąpienia Polski do „małej ententy“... po pokoju ryskim — czytamy w wymienionym dzienniku — niebezpiecznie byłoby otwierać Polsce dostęp do małej ententy. Zdaniem naszem, pokój ryski zawiera już dzisiaj w sobie zarodki nowego, groźnego zatargu między Polską a Rosją. Mała ententa nie chce wywoływać żadnego zatargu, nie chce też brać na siebie ciężaru pokoju ryskiego i jego obecnych konsekwencji. Z chwilą, gdy rozbił się projekt konfederacji nadbałtyckiej, Polska zmierza do utworzenia bloku państw, który będzie stanowił dla niej oparcie przeciwko Niemcom i Rosji. Oto dlaczego pragnie dziś (? B. P.) przystąpić do małej ententy. Wobec tej zmiany kursu jesteśmy najzupełniej obojętni i pozostajemy nadal w przekonaniu, iż, jakkolwiek możliwe są całkiem dobre sąsiedzkie stosunki z Polską, to jednakże związek z nią byłby zgoła nieprawy“.

Oczywiście, ze wszystkich przytoczonych wyżej motywów przeziera aż nadto wyraźnie obłuda. W istocie rzeczy, obecnemu rządowi republiki czecho-słowackiej bynajmniej nie zależy na utrwaleniu pokoju na Wschodzie. Przeciwnie, kłopoty Polski na wschodzie są mu całkowicie na rękę. Ale p. Benesz obawia się postawienia Polsce przez Rumunię propozycji przystąpienia do małej ententy, wie bowiem doskonale, iż wówczas kwestja cieszyńska żywiołowo wypłynęłaby na powierzchnię. Tego zaś p. Benesz sobie nie życzy i fabrykuje ad hoc teorję „pokoju ryskiego“. Z jednym tylko wywodem „Cas'u“ można się zgodzić bez zastrzeżeń: oto z tym, że w obecnych warunkach związek Polski z Czechami byłby niewątpliwie „nieprawy“...

Ruch monarchiczny na Węgrzech.

(S. B. P.) Z inicjatywy p. Stefana Kores'a, b. sekretarza stanu i posła do Zgromadzenia Narodowego, zbierane są obecnie w Zgromadzeniu podpisy pod petycją, domagającą się, aby Węgry mogły obrać sobie swobodnie „suwerena“ oraz, by została w tej sprawie uchwalona specjalna ustawa. Pod petycją znajdują się już podpisy ministrów spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa oraz wielu posłów.

Kapitał angielski na Litwie.

(S. B. P.) Kapitał angielski występuje ostatnio bardzo czynnie na ziemiach litewskich. Firmy angielskie (Stahnhouse, Worsley et Co i in.) otrzymały już znaczne zamówienia od rządu litewskiego, z drugiej zaś strony przystąpiły do wielkich zakupów w kraju. W oficjalnych kołach litewskich mówi się, iż Anglicy zamierzają uzyskać monopol na dostawy rządowe. Zaznaczyć należy, iż po ujawnieniu się wielkiego skandalu w związku z handlem lnem litewskim, na którym wielkie interesy zrobili Anglicy, zaś miljonowe straty poniósł rząd litewski, opinja publiczna Litwy zwraca się dziś raczej przeciwko nowym operacjom finansowym i handlowym za pośrednictwem Anglji. Jednakże, wobec niesłychanej politycznej przewagi angielskiej na Litwie, spodziewać się należy, iż rząd litewski nie będzie zachowywał się zbyt opornie wobec agresywnych poczynań brytyjskiego kapitału.

Represje w Rumunji.

(S. B. P.- Rząd gen. Avaresco wystąpił obecnie z najbezwzględniejszemi represjami przeciwko ruchowi robotniczemu. Ogłoszony został stan wyjątkowy, cenzura i sądy wojskowe. Aresztowani zostali wszyscy posłowie socjalistyczni, jakkolwiek nie odebrano im prawa nietykalności poselskiej. Zawieszony jest organ partji „Socialismul“, opieczętowano wszystkie niemal kasy związków zawodowych, aresztowano również delegatów fabrycznych.

Należy jednak zaznaczyć, iż i sam rząd gen. Avaresco mocno się już wydaje zachwiany. Z jednej strony nie cieszy się bynajmniej popularnością w społeczeństwie, z drugiej zaś osłabiają go wewnętrzne zatargi między grupą gen. Avaresco a zwolennikami min. spraw zagranicznych, Take Jonesco.

Z bliska i z daleka.

Strach.

Pewnej nocy obudził mnie gwałtowny dzwonek w przedpokoju. Spałem smacznie i głęboko niewinnym snem człowieka, którego cała kolacja składała się z czterech plasterków chleba, pokrytych dwiema na mikrotomie odmierzonemi warstwami masła i odtłuszczonego, krowiego sera. Śniło mi się ministerjum aprowizacji i starałem się odgadnąć, co też jada na kolację pan minister Śliwiński i jego młodociany pomocnik, p. Zaborowski. Uśmiechałem się przez sen, gdy zabrzmiał dzwonek, raz, drugi i trzeci... Gość bił we drzwi pięścią, niczem kawalerzysta na Białej Rusi, gdy prosić przychodzi o nocleg i posiłek.

...Przychodził mnie wołać do chorej małżonki. „Proszę pana doktora — mówił przez łzy — żona moja cierpi na nerwy. Wczoraj przeczytała w gazecie, że będą zmiany w ministerjum, że socjaliści przyjdą do władzy i dostała ataku sercowego. Płacze od ośmiu godzin. Próbowałem wszystkich środków. Naprożno. Może pan konsyljarz zlituje się nad nami“.

Poszedłem na pobliską ulicę. Pacjentka istotnie była bardzo niespokojna. Łóżko było rozrzucone. Włosy także. Kaftanik nocny rozpięty. Koszula rozdarta. Wypieki na twarzy. Ledwo wszedłem do sypialni, usiadła na łożu i zaczęła szybkim głosem, połykając sylaby, recytować: „koniec z nami! koniec! trzeba uciekać do Ameryki. Czy pan czytał, panie doktorze: socjaliści będą ministrami. I bez tego żyć nie sposób. Lokatorzy nie płacą komornego. Służba nie chce słuchać. Stróż nie zdejmuje czapki, gdy ze mną rozmawia. Przekupki wymyślają, gdy się im zwraca uwagę na cenę kalafioru. W tramwaju wymyślają od ostatnich psów konduktor i pasażerowie, obcinają dewizki, obrywają torebki... Cena mąki wynosi sześć tysięcy za worek, a teraz jeszcze na domiar wszystkiego złego — socjaliści przyjdą do władzy...

— Ależ, nie przyjdą, droga Pani!

— Co pan mówi! panie konsyljarzu. Pan widocznie nie wie! Wczoraj czytałam w gazecie, a wieczorem był u nas z wizytą ks. Polidor. Ten wszystko wie, bo zna kapelanów z Belwederu, zna samego generała Sosnkowskiego. To kochany człowiek! Przyrzekł ostrzec nas, abyśmy się mieli na ostrożności. Trzeba uprzedzać wypadki. Chyba uciekniemy zagranicę. Tylko jak to zrobić. Socjaliści skonfiskują nam majątek.

— Ależ nie skonfiskują.

— Napewno skonfiskują — pokrzykiwała pacjentka. (Była już koloru georginji!). Pan nie wie. Pan żyje zdala od polityki. Ksiądz Polidor, kochany człowiek, mówił, a on wie. Jego ludzie byli na zjeździe socjalistów, gdzie zapadły uchwały, żeby konfiskować bez wykupu, nasamprzód duchowne majątki, potem żydowskie, potem szlacheckie.

— Ależ, to bajka wierutna...

— Pan nie wierzy księdzu Polidorowi? Żal mi pana. To kochany człowiek! On wszystko wie. A jeżeli powiedział, że skonfiskują, to skonfiskują. O majątki żydowskie głowa mnie nie boli. To niech boli Lloyd Georgeła i innych żydów, w rodzaju Wilsonera, Rotszylda i Wajnfelda. O duchowne upomni się opiekun nasz, ojciec święty. Już była narada u karaynała Kakowskiego. Był minister rolnictwa ze swojemi prawnikami i zaczęli mędrkować. Kardynał popatrzył i dał im „pater noster“; popamiętają sobie! Zapisał nazwiska i powiedział, że to już kurja rzymska upomni się na właściwej drodze. Ale kto o nas pomyśli, kto za nami się wstawi? Gdyby u nas byli tacy ludzie, jak na Węgrzech! Jak ten admirał, co to strzela w każdego socjalistę, albo choć i ten Bałachowicz... Ale u nas — to albo romantyk, albo poprostu fajtłapa! Zabiorą nam wszystko, co mamy i wygnają na ulicę...

— Nie wygnają, zobaczy pani. Trzeba wziąć lekarstwo i zasnąć. Zobaczy pani, że jutro będzie lepiej.

— Nie będzie, nie zasnę, nie trzeba brać lekarstwa! Szkoda pieniędzy na lekarstwo. Po co? Mój szwagier jest aptekarz. Wszystko, co targuje, oddaje współpracownikom. Co parę miesięcy strajk — na co? po co! To żydowsko-bolszewickie kawały. Mój szwagier wie, kto za temi strajkami stoi!... Trzeba uciekać do Ameryki. Smulski ma rację, że nie chce się do Polski sprowadzić. Wolny, poczciwy człowiek nie ma tu co robić...

— Ach prawda, Ameryka to ojczyzna Wilsona — wtrąciłem.

— Wilsona? Niech pan nie mówi o tym łajdaku. To agent Rotszylda. To główny sprawca wszystkich naszych nieszczęść... Ale przecież go djabli wezmą. Ksiądz Polidor zapewnia, że ojciec święty kazał go obalić, bo on... żydówicę wziął za żonę.

— ? ?

— Tak, tak, rodem z Małkini. Litwaczkę. Tak samo, jak ten drugi Wojtek żydowski — Lloyd George: ten ma też żydówkę za kochanicę. To tak, jak u nas, poczynając od Kazimierza Wielkiego aż po dzień dzisiejszy Trzeba uciekać. Ksiądz Polidor mówił, że trzeba pszenicę na złoto wymieniać i uciekać. My tu pszenicy nie mamy, ale przecież są i na wsi ludzie rozumni, zbiorą trochę złota i uciekną...

Bredziła tak, rwąc na sobie koszulę. Dawałem miksturę małemi dozami, po pół łyżeczki. Trzymałem za rękę, uspokoiła się. Zasnęła.

Wstałem i pocichu wyszedłem.

U drzwi, na miękkim fotelu, drzemał nieszczęśliwy małżonek zatrutej strachem szwagierki aptekarza.

Wychodząc, słyszałem z sąsiedniego salonu jakgdyby organy pomrukujące zlekka. To chrapał jakiś nos potężny. Może sam ksiądz Polidor odpoczywał i zbierał siły do dalszej pracy nad teroryzowaniem pobożnych histeryczek.

H. B.

Jak bolszewicy tworzyli „Rewkomy“ w Polsce.

W ostatnim numerze „Świata pracy“, organu Związku robotniczych Stowarzyszeń spółdzielczych, czytamy następującą korespondencję:

„Oto dlaczego wstąpiłem do rewolucyjnego Komitetu. Byłem i jestem nadal sklepowym w Rob. Stow. spoż. w Sobieniach-Jeziorach. Na trzeci dzień po wejściu bolszewików, gdy komisarz zaczął wypytywać się ludzi, czy jest u nas jaka organizacja robotnicza, wskazano nasze stowarzyszenie. Komisarz zjawił się w sklepie i kazał mi przyjść do swego biura za pół godziny; gdym się ociągał i nie przyszedłem na czas, wpadł do sklepu i zagroził mi kulką, jako „sabotażnikowi“. Zabrał mnie zaraz ze sobą, dał mi broszurę rosyjską i kazał tłumaczyć na język polski treść tej broszury na wiecu, jaki się potem odbył. Już mnie od tej chwili komisarze z oka nie spuszczali. Przy wyborach do Komitetu rewolucyjnego podali 10 kandydatów, z których 3 miało być wybranych. Jak na przeklęte nieszczęście przeszedłem ja pierwszy jednogłośnie, na drugiego wybrano sekretarza naszego stow., na trzeciego towarzysza, który jest zwykłym członkiem stow. Cała nasza działalność polegała na podpisaniu jednego papieru na rozkaz komisarzów. Do niczego nas poza tem nie wzywano.

W dwa dni potem wróciły nasze władze. Posypały się dopiero skargi do policji! Cała nasza czarna sotnia poruszyła się; przypominano sobie wszystkie dawne urazy osobiste i w te pędy wszystkich niemiłych sobie ludzi wskazywano policji, jako niebezpiecznych komunistów.

Aresztowano nas pięciu. Poznaliśmy więzienia w Garwolinie, Puławach i Białymstoku. Oskarżali nas tacy, którym nasze stowarzyszenie kością w gardle stoi, bo zwalcza uprawiane przez nich paskarstwo. Najzawziętsi z nich to właściciel młyna motorowego, który na żołądkach chłopskich i robotniczych dorobił się majątku, i kierownik włościańskiego Stow. spoż., organista miejscowy, który ma na sumieniu 8 worków cukru sprzedanych na pasek, a wziętych dla zaopatrzenia ludności bezrolnej; uniknął za to kary, że umie dobrze śpiewać.

Myśleli ci panowie, że się nasze Rob. Stow. spożywców rozleci. Ale dla nas nie straszny Garwolin, Puławy i Białystok. Wróciliśmy z więzienia i stajemy do pracy!“

I. Winiarek.

Z Litwy Środkowej.

Wilno, 11/X. (Orient). Wychodzący w Wilnie, redagowany po polsku dziennik nacjonalistów litewskich „Głos Litwy“, zajmujący dotąd bardzo odporne i nieprzejednane stanowisko, uniemożliwiające wszelką myśl o porozumieniu polsko - litewskiem w sprawie Wileńszczyzny, zamieścił w ostatnich numerach parę artykułów o charakterze pojednawczym.

Wilno, 11/XI. (Orient). Rosyjskie „Wilenskoje Słowo“ donosi, że w Kownie mobilizują uciekinierów z Wileńszczyzny, którzy do uprzednich poborów nie byli pociągani.

Wilno, 11/XI. (Orient). Delegację, w osobach pp. Krzyżanowskiego i wice-dyrektora Dep. Przemysłu i Handlu — Wielogłowskiego wysłała do Rygi Tymcz. Kom. Rządząca w celu nawiązania stosunków bezpośredniej komunikacji kolejowej i wymiany towarów z Litwą.

Wilno, 11/XI. (Orient). Dep. Spraw Wewnętrznych przystąpił już do opracowania ordynacji wyborczej do Sejmu. W połowie listopada rozpoczną działalność swą kursy naukowe pedagogiczne dla nauczycieli szkół powszechnych. Dep. Pracy i Opieki Społecznej zorganizował referat do spraw uchodźców pod kierownictwem Ludwika Śledzińskiego. Przy Dep. Handlu Przemysłu i Odbudowy powstał referat w celu uruchomienia istniejących, ale nieczynnych warsztatów pracy, organizowania nowych gałęzi wytwórczości rzemieślniczej i drobno przemysłowych.

Wilno, 11/XI. (Orient). „Gazeta Krajowa“ donosi, iż delegacja białoruska z Lastowskim, Ćwikiewiczem i Gołowińskim na czele wyjechała z Rygi do Kowna, celem nawiązania stosunków z rządem Kowieńskim.

O tekę dyrektora departamentu Spraw Zagranicznych.

(K. B. P.). Jak się dowiadujemy, krążące w Wilnie pogłoski o ustąpieniu dyrektora departamentu spraw zagranicznych, p. Jerzego Iwanowskiego nie odpowiadają prawdzie. P. J. Iwanowski pozostaje na stanowisku.

Gospodarka urzędów państwowych.

Stworzono tak zwaną Centralę Dewiz.

Znaczy to: nabywać pieniądze zagraniczne można tylko za zezwoleniem Centrali, na cele produkcyjne: np. fabryki dla sprowadzania surowców. Nie mają prawa nabywania waluty spekulanci lub paskarze, pragnący kupować walutę na grę, lub celem wywiezienia z kraju.

Mimo to szmugiel kwitnie więcej, aniżeli kiedykolwiek.

Dlaczego? Bo niema kontroli, niema nadzoru, czyli ustawy, są bezsilne. Dowodzi to bezwładności władzy.

Ale zachodzą gorsze jeszcze fakty.

Poszczególne urzędy państwowe paraliżują zamierzenia Ministerjum Skarbu, względnie Centrali Dewizowej.

Ministerjum Spraw Wojskowych, Guza, Puzapp i t. d. i t. d. wydają przepustki na wywóz marek polskich zagranicę, przez co marki te staczają się coraz niżej. „Nie wie lewica, co robi prawica“.

Najciekawszem jednak jest to, że rozporządzenia walutowe nie obowiązują w b. dzielnicy pruskiej. Wobec tego Poznań z całą swobodą prowadzi operacje markami — w jednym kierunku ciągłej zniżki.

Ministerjum Skarbu popiera markę, a b. dzielnica pruska dyskredytuje ją.

Wobec jawnych tych faktów czyż dziwić się można, iż zagranica nie ma zaufania do marki i mieć jej nie będzie, dopóki tego rodzaju porządki istnieć będą?

Zwraca się uwagę, że o ile niezwłocznie nie zostaną przedsięwzięte środki zaradcze, bankructwo w bardzo niedługim czasie nastąpić musi.

M. Orawski

Kronika polityczna.

Przypominamy Ministerjum Spraw Zagranicznych, że w Rydze rozpoczynają się ostateczne rokowania pokojowe.

Obowiązkiem Min. jest dostarczać prasie jaknajspieszniejszych i dokładnych wiadomości o przebiegu rokowań.

⁂

Wczoraj wyjechała do Rygi część delegacji pokojowej, a mianowicie: podsekr. stanu, Henryk Strassburger, St. Zalewski, K. Kasperski, Lucjan Altberg i St. Maleszewski.

⁂

Dnia 20 b. m. przybędzie do Warszawy delegacja Izby Handlowej węgiersko - polskiej, na czele której stoi wice-prezydent węgierskiego zgramadzenia narodowego Józef Bottlik.

Od niedzieli—do niedzieli.

Kiedy na jednem z posiedzeń Sejmu wiosną 1919 roku z ust tow. Daszyńskiego padło słowo o „chamie umundurowanym“, cała reakcja polska zatrzęsła się z oburzenia, a prawicowa prasa wpadła w istny szał wściekłości. W zgodnym chórze potępienia prym, rzecz oczywista, trzymał mistrz Andrzej Niemojewski, domagając się, dla tow. Daszyńskiego conajmniej auto-da-fé za rzekomą obrazę ...armji.

Jeśli tow. Daszyński uniknął wtedy haniebnej śmierci na stosie, to tylko dzięki tej okoliczności, że pomimo wszystko, co się wokoło nas dzieje, jednakowoż żyjemy w XX wieku, jednakowoż stanowimy cząstkę Europy.

I trzeba było wypadku, że jakiś cham w mundurze naruszył nietykalność poselską prawicy, własnonożnie kopnąwszy prawicowego posła „tam, gdzie frak“, by prawica znowu zawrzała gniewem, tym razem już na „umundurowanego chama“.

Sprawa „umundurowanego chama“ znalazła się przed forum sejmowem i wice-minister spraw wojskowych musiał zapewnić, że Ministerjum Spraw Wojskowych dołoży wszystkich sił, aby żołnierz i oficer pamiętał o tem, że jest obywatelem w mundurze.

Dalecy jesteśmy od uogólniania — nie jesteśmy Związkiem Ziemian i nie stosujemy jego praktyk — i byłoby nonsensem z naszej strony za wykroczenia jednostek czynić odpowiedzialną całą armję, ale też nie podzielamy optymizmu pana wice-ministra, że wybryki i przejawy chamstwa są sporadycznemi wypadkami. Prasa lewicowa nieraz przytaczała rażące jaskrawością swą wybryki żołdackie i być może, gdyby Ministerjum Spraw Wojskowych już po przemówieniu tow. Daszyńskiego zaczęło „dokładać sił“, dziś po dwóch blisko latach częściej spotykalibyśmy się z „obywatelem w mundurze“, a wcale albo też bardzo rzadko z „umundurowanym chamem“.

Zamiast tego w ciągu dwóch lat wmawiano w żołnierza, że on jest alfą i omegą narodu, że wszystko jest tylko dla niego, że jest uświęconem, nietykalnem „tabu“, że on tylko jest bohaterem, a każdy cywil, choćby nie wiem jakie zasługi położył dla Ojczyzny, czy dla Ludzkości, jest tylko nędznym robakiem, niegodnym że go ziemia święta nosi. I nie dziwmy się wcale, jeśli po dwóch latach systematycznego okadzania, niejedna głowa pod czakiem lub pod furażerką doznała zawrotu i że byle łazik, byle szczur intendencki i byle dekownik kancelaryjny uwierzył w swoje „bohaterstwo“, cywila zaś począł uważać za zero, w najlepszym razie za... dwa zera.

Nikt nie wymaga od żołnierza wersalskich manier, ani salonowej rozmowy, ani tembardziej mnisiej pokory i uległości. Zawód żołnierski wymaga fantazji, zaś życie w koszarach, życie w obozie wyrabia w żołnierzu pewną gruboskórność. Ale zarówno fantazja, jakoteż gruboskórność i rubaszność muszą mieć pewne granice, poza któremi stają się ciężarem dla współobywateli.

Pan Minister Spraw Wojskowych rozkazem w tych dniach wydanym, zarządził, by we wszystkich oddziałach wojskowych rano i wieczór żołnierze odmawiali szereg modlitw, w dni zaś niedzielne i świąteczne poszczególne oddziały wojskowe mają udawać się do kościoła na nabożeństwo.

Jeśli ten przymus religijny ma być jednym ze środków metamorfozy „ofermy“ w „obywatela w mundurze“, to, opierając się na doświadczeniu armji rosyjskiej, gdzie przymus religijny był w całej rozciągłości stosowany, należy środek ten zgóry uważać za chybiony.

Wprawdzie — jak zapewnia Heine — żołnierz powinien wierzyć w nieśmiertelność, ażeby był mężnym w bitwie i nie bał się śmierci. Powinien nawet życie doczesne mieć w pogardzie, a paszczę działa uważać za wejście do lepszego świata. Ale co pocznie pan Sosnkowski, jeśli ten lub ów wojak znajdzie upodobanie w teologji, zacznie czytać pismo święte i natknie się na takie ustępy, jak „nie zabijaj“, „odpuśćcie waszym wrogom“ i t. d., będące w zupełnej sprzeczności z rozkazami D. O. G.

Co wtedy?

W Ministerjum Spraw Wojskowych istnieje wydział III, czyli naukowo-szkolny, którego zadaniem jest krzewienie oświaty w armji. Wydział urządza uniwersytety żołnierskie, ale mało; wydaje broszury, ale w niedostatecznej ilości; drukuje elementarze, ale nie w tej ilości, by starczyło dla wszystkich umundurowanych analfabetów.

Dlaczego?

Na konferencji prasowej por. Jędrzejewicz z bólem serca przyznał, że w tym kierunku o wiele więcej zdziałali bolszewicy i że wydział napotyka „trudności“.

Niedawno poseł Anusz złożył Sejmowi wniosek, by rząd wyasygnował 15 miljonów marek na zbiorowe wydanie dzieł Mickiewicza.

Dlaczego wniosek ten nie znalazł się jeszcze na porządku dziennym?

Wydać, jaknajśpieszniej wydać dzieła Mickiewicza, rozrzucić dziesiątki tysięcy egzemplarzy wśród wojska, usunąć „trudności“, jakie napotyka wydział III M. Spr. W., tępić analfabetyzm w armji — oto droga do stworzenia „obywatela w mundurze“, nie zaś pacierze, kazania i raporty, składane ks. kapelanowi, jak tego pragnie pan minister Sosnkowski.

Gdy już mowa o „chamie umundurowanym“, nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów chamowi, kryjącemu się pod surdutem, pod modnym tużurkiem lub pod dobrze skrojonym frakiem.

Kto czytał głosy prasy prawicowej po obstrukcji, urządzonej w Sejmie przez posłów lewicowych, ten łacno domyśli się o kim mowa.

W tym znowu chórze prym trzymała założona za amerykańskie pieniądze „Rzeczpospolita“, starająca się per fas et nefas przenieść na bruk warszawski styl i sposób wyrażania się żółtej prasy amerykańskiej.

Jest doskonała nowelka Marka Twain'a p. t. „Dziennikarstwo Amerykańskie“, w której genjalny humorysta amerykański z pewną właściwą mu przesadą ośmiesza prasą amerykańską pewnego pokroju.

Po przeczytaniu już dziś bardzo popularnego artykułu p. Strońskiego z przed tygodnia, zajrzałem do Twain'a, by się przekonać, jak daleko różni się sposób pisania profesora z „Rzeczypospolitej“ od stylu praktykowanego w „Wyciu porannem“, „Wrzasku południowo-amerykańskim“, „Trzęsieniu ziemi“ i innych pismach, zrodzonych w bogatej i bujnej fantazji Twain'a.

W rezultacie muszę przyznać p. Strońskiemu palmę pierwszeństwa. Tak soczystych epitetów, jakich szan. profesor użył w stosunku do wybrańców ludu polskiego, w nowelce Marka Twain'a nie znalazłem.

Profesor może być dumny z siebie i na widok swego dzieła zawołać, jak Herod do Salomona:

— Ja prześcignąłem cię, żółta, gadzinowa praso amerykańska!

Roman Boski.

W poniedziałek 15 listopada upływa 8 miesiące od chwili, kiedy **46 pp. Strz. Kres. w bitwie pod Radzyminem obficie przelał krew w obronie Warszawy.**

Za duszę

✝

ś. p.

poległych 5 oficerów, 16 podoficerów i 115 szeregowych kapelan odprawi **dnia 15 b. m.** w Warszawie **w kościele Św. Krzyża o godz. 10 i pół**

Uroczyste Nabożeństwo Żałobne.

Oficerowie i szeregowi 46 pp. Strz. Kres. proszą, by mieszkańcy miasta Warszawy licznem uczestnictwem w nabożeństwie, wyrazili wdzięczność swoim poległym obrońcom.

Oficerowie i żołnierze 46 pp. Strz. Kres.

W skład delegacji wchodzą wybitni politycy i przedstawiciele przemysłu i handlu węgierskiego oraz referenci ministerjalni. Delegacja, która z Warszawy uda się do wszystkich większych miast polskich, przybywa do Polski celem nawiązania nowych stosunków, odnowienia dawnych, oraz zacieśnienia wiekowych węzłów przyjaźni, łączących oba narody, węgierski i polski. Bawiący już w Warszawie przedstawiciel Izby handlowej węgiersko - polskiej, radca ministerjalny, Adam Persian, oświadczył, że przemysł węgierski, który po klęskach wojennych znów rozkwita, pragnie jaknajrychlej nawiązać stosunki z państwem polskiem, a rząd węgierski pragnie pospieszyć z dostawą środków żywności dla Polski. (P. A. T.).

Telegramy.

Wielkie powodzenie socjalistów w Ameryce.

Waszyngton, 10 listopada.

(Orient). Przy wyborach na prezydenta socjaliści otrzymali ogółem 2 miljony głosów, t. j. 3 razy więcej aniżeli w r. 1916.

Sprawa granic polsko-niemieckich

Paryż, 13 listopada.

(E. E.). Konferencja ambasadorów pod przewodnictwem Cambona na posiedzeniu w dniu 12 b. m. zatwierdziła sprawozdanie komisji w sprawie wytknięcia granic polsko-niemieckich. Przewodniczył komisji gen. Dupont. W linji granicznej Polski z Niemcami oraz z terenem wolnego m. Gdańska będą wprowadzone pewne poprawki.

Rada Ambasadorów wziąwszy pod uwagę trudność rozwiązania pewnych kwestji obchodzących w równej mierze Rumunję i Węgry wyraziła życzenie, by stosunki dyplomatyczne między temi państwami były w niedługim czasie podjęte na nowo.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 13 listopada.

(P. A. T.). Według depesz niemieckich z Paryża data terminu plebiscytu na Górnym Śląsku postanowiona została na dzień 28 stycznia.

Bytom, 13 listopada.

(P. A. T.). Polski komisarjat plebiscytowy dla G. Śląska otrzymał dziś od swego delegata w Paryżu, p. Rakowskiego, depesze z doniesieniem, że według informacji urzędowej plebiscyt na G. Śląsku odbędzie się najpóźniej w styczniu 1921 r.

Bytom, 13 listopada.

(P. A. T.). Władze policyjne usuwają z policji plebiscytowej resztę oficerów niemieckich, pochodzących z poza linji demarkacyjnej. Na ich miejsce przychodzą oficerowie koalicyjni. W ostatnich dniach przybyli do Raciborza oficerowie angielscy, którzy mają być rozdzieleni na inne miasta terenu plebiscytowego.

Bytom, 13 listopada.

(P. A. T.). Widmo strajku generalnego na Górnym Śląsku narazie jest usunięte. Spór między robotnikami elektrowni w Chazowie a zarządem tego zakładu ma być rozstrzygnięty przez wydział pojednawczy w Gliwicach. Komitet 60 rad robotniczych na Górnym Śląsku, który zajmował się sprawą robotników Chazowskich oświadczył się stanowczo przeciwko strajkowi generalnemu w obecnej chwili, gdyż zaszkodziłby on przedewszystkiem klasie robotniczej.

Dwa miljony kredytu dla Polski

Londyn, 13 listopada.

(E. E.). Rząd angielski zatwierdził kredyt dla Polski na zakup wełny. Ogólna wartość zakupu ma wynosić około dwu miljardów marek polskich. Kredyt ten jest pięcioletni, oprocentowany na 6 od sta. Jest on pierwszym z serji wielkich kredytów, mających posłużyć do ekonomicznego podniesienia Polski. Wiadomość ta wywrze niezaprzeczenie wpływ nader poważny na podniesienie kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych.

Brak opału w Krakowie.

Kraków, 13 listopada.

(E. E.). Wskutek zupełnego braku węgla dzisiaj została zamknięta gazownia miejska. W całem mieście niema gazowego oświetlenia. Gazu nie otrzymały nawet drukarnie pism, tak, że niektóre dzienniki krakowskie wyjdą jutro w zmniejszonej objętości.

Radek o nastrojach pokojowych w Polsce

Rewel, 13 listopada.

(Orient). W „Izwiestjach" moskiewskich w artykule p. t. „Niema jeszcze pokoju z Polską" Radek pisze, że narodowi - demokraci, którzy w celach walki partyjnej przeciwko Piłsudskiemu rzucili hasło pokojowe, teraz dążą do prowadzenia dalszej wojny z Rosją sowiecką, popierając Petlurę, Sawinkowa, Bałachowicza i t. d. Partja socjalistyczna i ludowa doprawdy pragną pokoju, Piłsudski, którego polityka powodowana jest zarówno nienawiścią do Rosji sowieckiej, jak w jeszcze większym stopniu do białej Rosji, oraz obawą przed reakcją narodowo - demokratyczną, waha się pomiędzy obydwoma partjami. Sprawa wileńska mogłaby zbliżyć Piłsudskiego do narodowych - demokratów. Obaliłoby to pokój. Dlatego Radek dochodzi do wniosku, że na froncie zachodnim Rosja sowiecka powinna być w każdej chwili gotową do walki.

Wrangel.

Paryż, 13 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Jak donoszą z Konstantynopola, sytuacja armji generała Wrangla staje się krytyczną. Przesmyk Perekopu został podobno sforsowany przez bolszewików.

Konstantynopol, 13 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Bolszewicy zaatakowali armję generała Wrangla na linji obronnej. Atak został odrzucony z wielkiemi stratami dla atakującego

Komunikat wojenny bolszewików.

Moskwa, 13 listopada.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). Sprawozdanie frontowe z dnia 12 b. m.: W obszarze Mozyrza walki piechoty z wojskami Bałachowicza. W kierunku Nowa Uszyca rozwija się nasz pochód pomyślnie. W walkach 11 b. m. wzięliśmy 800 żołnierzy i 10 oficerów z wojska gen. Petlury do niewoli. Nadto zdobyliśmy wiele amunicji. Na Krymie obsadziliśmy, po długiej walce 11 b. m., miejscowość Jassur i wszystkie miejsca obronne, które nieprzyjaciel na tym obszarze utworzył. Nieprzyjaciel cofa się pod naporem naszej jazdy ku południowi. Dotychczas zdobyliśmy 18 ciężkich i 6 lekkich armat, tank, 3 pociągi pancerne i wiele amunicji. Jeńców liczy się obecnie.

Nota sowiecka do Anglji.

Londyn, 13 listopada.

(P. A. T.). (Havas). „Times" donosi o nadejściu nowej noty sowieckiej, zredagowanej w sposób niesłychanie agresywny. Nota oskarża Anglję, że używa wszelkich środków w celu rozbicia rokowań, mających na celu ustalenie pokoju i wznowienie stosunków handlowych. Delegaci sowieccy oświadczyli, że główne zasady porozumienia muszą być ustalone w przeciągu 10 dni, w przeciwnym razie zerwą rokowania i opuszczą Anglję.

Umowa francusko-angielska.

Paryż, 13 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Zawarta między Francją i Anglją umowa w sprawie należnych od Niemiec odszkodowań przewiduje: 1) spotkanie w Brukseli rzeczoznawców państw sprzymierzonych z rzeczoznawcami niemieckiemi; 2) konferencję ministrów państw sprzymierzonych w Genewie, po plebiscycie na Górnym Śląsku, przytem najpóźniej w pierwszej połowie lutego; konferencja ta zajęłaby się całokształtem sprawy odszkodowań; Niemcy wzięliby udział w naradach z głosem doradczym; 3) komisja odszkodowań przystąpi wówczas do ustalenia wysokości całej sumy odszkodowań, oraz systemu ich uiszczania, jakoteż złoży rządom sprzymierzonym sprawozdanie w przedmiocie zdolności płatniczej Niemiec; 4) Rada Najwyższa uchwali środki karne na wypadek uchylania się Niemiec od uiszczenia odszkodowań. Poczynione zostaną kroki u rządów innych państw zainteresowanych aby uzyskać ich zgodę na zasady powyższe, ustalone pomiędzy Francją a Anglją.

D'Annunzio zdobywa wyspy.

Rzym, 13 listopada.

(E. E.). „Idea Nationale" donosi, że D'Annunzio opanował wyspy Zeglia i Arba, które miały przypaść Jugosławji.

Walki w Budapeszcie.

Budapeszt, 13 listopada.

(E. E.). Od niedzieli panują tu zaburzenia. Wszystkie sklepy zamknięte. Onegdaj odbyły się walki uliczne na przedmieściu Kobany między demonstrującymi robotnikami a oddziałami wojska. Aresztowano jednego z przywódców demonstrantów i na miejscu go rozstrzelano.

Wiedeń, 13 listopada.

(E. E.). Dzienniki tutejsze podają sensacyjne szczegóły o obecnych zaburzeniach w Budapeszcie. Jest to rodzaj powstania socjalistów przeciwko sejmowi i dyktaturze wojskowej. Generała Lukasicza mianowano dowódcą sił zbrojnych stolicy. W dzielnicach zamieszkałych przez ludność mniej zamożną, zachodzą ciągłe starcia między oficerami a robotnikami. Ludność, zaniepokojona sytuacją obecną, opuszcza masowo miasto, co jest niezmiernie utrudnione ze względu na to, że ruch kolejowy jest prawie przerwany. Tłumy osób, zalegających dworce kolejowe, nie mogą wyjechać. Rząd nakazał aresztowanie oddziału żołnierzy, oskarżonego o udział w pogromach. W wyniku śledztwa, które ujawniło wielkie składy broni, wykryto również dokumenty dotyczące ostatnich pogromów żydowskich. O udział w nich oskarżonych jest 40 oficerów. W czasie, gdy przeprowadzano rewizję, sprawcy zamieszek zatakowali policję, przyczem 4 zginęło na miejscu, 2 odniosło ciężkie rany. Wszystkie gmachy publiczne zajęte są przez wojsko.

Amerykańska izba deputowanych

Waszyngton, 10 listopada.

(Orient). Izba deputowanych składa się z 298 republikanów, 138 demokratów, 1 socjalisty i z 3-ch przedstawicieli innych partji. Republikanie zyskali 61 głosów.

Manifestacje antyangielskie w Nowym-Jorku

Nowy Jork, 13 listopada.

(E. E.). Powtórzyły się tu manifestacje na rzecz Irlandji. Wieczorem, kiedy publiczność opuszczała teatry zdarto i spalono publicznie sztandar angielski. Tłum zaczepiał na ulicach obywateli angielskich i zachowywał się w stosunku do nich bardzo nieżyczliwie.

Nagroda Nobla.

Sztokholm, 13 listopada.

(E. E.). Akademja szwedzka przyznała nagrodę Nobla w dziale fizyki Karolowi Guillaume, dyrektorowi międzynarodowego Instytutu miar i wag. Nagroda przyznaną została za odkrycie w dziedzinie własności stali niklowanej. Guillaume jest Francuzem.

STOSUNKI W NASZYCH SZKOŁACH.

Do klasy II-ej wyższej szkoły realnej T. Sadkowskiego uczęszczał Czesław Bałecki, dwunastoletni chłopiec, zdolny i pilny uczeń.

Gdy chłopiec powiedział, że nie chce iść do spowiedzi, (ponieważ w domu wychowany był w atmosferze wolności religijnej), ksiądz prefekt Napieralski zaczął mu grozić wszelkiemi sposobami, aż wreszcie odezwał się do niego w następujący sposób: „Ty wiesz, kto ty jesteś? Ty jesteś parszywa owca!" a na domiar wszystkiego, kazał innym chłopcom bić go.

Dziecko wydalono ze szkoły przed samemi egzaminami i — pomimo usilnych starań rodziców — napowrót go nie przyjęto.

Niedziela żołnierska.

Od zapasowych żołnierzy wojsk wartowniczych w Kielcach (baon N. 3, komp. 3) otrzymujemy skargi na nieznośne warunki, w których żołnierze ci żyją: Śpią mianowicie na gołych deskach, nie otrzymują papierosów (przysłane raz jeden papierosy zostały wykradzione z kancelarji, jednak za te papierosy żołnierzom potrącono należność z żołdu). Prócz tego wieczorami posyła się po 40 — 50 żołnierzy do lasów po drzewo, które żołnierze muszą znosić do mieszkania p. porucznika.

Barbarzyństwa policji.

Otrzymujemy następujący list:

W VII komisarjacie odbyła się następująca scena z gospodarzem z gminy Rudzionka, pow. mińsko-mazowieckiego, który przyjechał do Warszawy z kartoflami. Na ul. Elektoralnej wzięto go do komisarjatu za to, iż sprzedawał kartofle jakoby za drogo, gdzie go w okrutny i dziki sposób pobito. Oto odpis doktora szpitala św. Ducha, który pomógł pobitemu Grzegorzowi Wąsowskiemu.

„Dnia 13 listopada 1920 r. zjawił się u mnie Grzegorz Wąsowski i oświadczył, iż został pobity w dniu dzisiejszym na ul. Elektoralnej. Uderzony został w brzuch, przyczem wypadła mu kiszka stolcowa. Z objektywnych danych stwierdzić się dało to ostatnie, innych śladów pobicia nie było. Pomoc lekarską, w postaci wprawienia wypadłej kiszki stolcowej Wąsowskiemu, udzieliłem".

podpis doktora.

Z Rady Miejskiej.

Sprawa podwyższenia taryfy tramwajowej. — Nagłe wnioski. — Wybory.

W ubiegły czwartek, z powodu zajęcia sali Ratuszowej na uroczystość 50-lecia istnienia Rzeczypospolitej Francuskiej, posiedzenia Rady Miejskiej nie było. Zamiast tego odbyło się plenarne posiedzenie Rady M. w dniu wczorajszym i prawie cały wieczór R. M. poświęciła sprawie taryfy tramwajowej.

Przewodniczył wczorajszemu posiedzeniu prezes R. M., Ign. Baliński.

Jako pierwszy punkt porządek dzienny zapowiadał wniosek Magistratu w sprawie podwyższenia taryfy tramwajowej.

Do głosu zapisanych 12 radnych; inni radni zachęceni przykładem, kolejno się zapisują.

Radny dr. J. Zawadzki wnosi o zasadniczy bilet 5-markowy i ulgowy bilet jednego typu 3-markowy.

Radny Alter jest przeciwny podniesieniu taryfy ze względów zasadniczych, uważając, że Magistrat kładzie główny nacisk na podnoszenie podatków pośrednich, obciążających w równej mierze wszystkie warstwy ludności, pomijając zupełnie podatki bezpośrednie.

Radny Łypacewicz jest za podniesieniem opłaty tramwajowej, wychodząc z założenia, że z chwilą, kiedy wszystkie artykuły codziennej potrzeby wzrosły, należy podnieść również i opłatę za przejazd tramwajem. Radny Łypacewicz wypowiada się za utrzymaniem ulgowych biletów dla młodzieży szkolnej w dotychczasowej wysokości.

Radny Hirszel wypowiada się za utrzymaniem dotychczasowej taryfy oraz za zniesieniem wszelkich ulgowych biletów, ma to, zdaniem r. Hirszla, być z większą korzyścią dla kasy miejskiej.

W tej sprawie przemawiają jeszcze rr. Gromko i Werner.

Przewodniczący przerywa dyskusję nad sprawą tramwajową i zarządza wybory III-go wiceprezesa R. M. oraz III-go wiceprezydenta Magistratu.

Wiceprezesem R. M. zostaje obrany r. Cz. Brzeziński, zaś wiceprezydentem m. st. Warszawy — inż. W. Jabłoński.

Do komisji pertraktującej z robotnikami miejskimi wybrani zostali radni: Gromko, tow. Piłacki i Laurysiewicz.

Radny dr. J. Zawadzki składa nagły wniosek w sprawie rozpaczliwego stanu aprowizacji m. st. Warszawy. Nagłość wniosku zostaje przyjęta, lecz dyskusja odbędzie się na najbliższem posiedzeniu R. M.

Drugi nagły wniosek odczytuje r. Erlich w sprawie bezprawnej rekwizycji lokalu Stow. Prac. Handlowych przy ul. Zielnej Nr. 25, na klub dla oficerów francuskich.

O szczegółach sprawy tej „Robotnik" już pisał i dlatego nie powtarzamy ich.

W głosowaniu nagłość wniosku upadła, sam zaś wniosek przekazany został komisji mieszkaniowej.

Z kolei wiceprzewodniczący R. M. tow. R. Jaworowski złożył następujący wniosek nagły:

Rada stołecznego miasta Warszawy wzywa Magistrat do jaknajenergiczniejszego zajęcia się odbudową spalonego teatru Marywil w celu urządzenia tam sceny ludowej. Rada Miejska uchwala zaprzestać redukcji personelu robotniczego, tak z byłego teatru Marywil, jak i w innych teatrach miejskich.

Wnioskodawca tow. Jaworowski popiera nagłość. Przeciw nagłości przemawia r. Wilczyński, lecz przemówienie r. Wilczyńskiego tyczy się samego meritum sprawy, przeciwko czemu tow. Jaworowski protestuje.

Wniosek zostaje przekazany Magistratowi w myśl oświadczenia wiceprez. Artura Śliwińskiego, że poruszona sprawa jest obecnie roztrząsana przez Zarząd miasta.

Poświęciwszy kilka słów drugiej rocznicy oswobodzenia kraju i stolicy z pod ostatniego okupania, oraz uczciwszy pamięć bohaterów, poległych w walkach za Wolność i Wyzwolenie Ojczyzny, prezes R. M. zakomunikował zebranym podziękowanie od gen. Żeligowskiego, oraz magistratu m. Wilna za poparcie i pomoc okazaną Wilnu przez Warszawę.

Rada miejska przystępuje do dalszej dyskusji nad sprawą tramwajową.

W dyskusji brali udział r. r.: Budzińska-Tylicka, dyr. Kujawski, dyr. tramwajów inż. Kühn, oraz r. tow. Jaworowski, wypowiadając się przeciwko podniesieniu taryfy i składając następujący

wniosek:

1) Wzywa się magistrat do zaciągnięcia wielkiej pożyczki inwestycyjnej, w celu powiększenia ilości tramwajów, oraz przeprowadzenia dodatkowych linji tramwajowych.

2) Znieść ulgi dla oficerów, taryfę dzisiejszą pozostawiając w pozostałych punktach bez zmian.

W tym samym duchu przemawiał r. tow. Dąbrowolski.

Przeciwnikiem podniesienia taryfy tramwajowej okazał się również r. Cz. Brzeziński.

Po długich debatach, które przeciągnęły się daleko za północ, przyjęto wniosek kompromisowy:

1) Utrzymać opłatę w dotychczasowej wysokości do d. 1 stycznia 1921 r.

2) Znieść wszelkie ulgi, z wyjątkiem rannych godzin.

3) Powołać komisję z 3 radnych, którąby wspólnie z przedstawicielami magistratu przejrzała wszystkie złożone wnioski i opracowała szeroki plan inwestycyjny.

4) Zobowiązać komisję do złożenia R. M. sprawozdania z swojej pracy najpóźniej do d. 20 grudnia r. b.

Kompromisowy ten wniosek R. M. uchwaliła z dodatkiem r. tow. Jaworowskiego, by zarząd tramwajów wypuścił ulgowe bilety dla powracającej ze szkół młodzieży i by sprzedaż tych biletów powierzył dyrekcjom szkół.

R. B.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Dnia 15 b. m., w poniedziałek, o godz. 6 min. 30 wieczorem w lokalu Klubu Związku Polskich Posów Socjalistycznych w Sejmie odbędzie się konferencja wspólna Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., Związku Polskich Posłów Socjalistycznych i Okręgowego Komitetu Robotniczego.

C. K. W.

W środę, dn. 17 listopada b. r., o godz. 5-ej po poł. w lokalu „Robotnika“ odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Dziś o godz. 2 po poł. na „Kamionku“ W. W. K. O. P. P. S. urządza „Poranek“ dla dzieci. Bilety w cenie mk. 3 sprzedawane będą przy wejściu.

Warsz. Wydział kulturalno - oświatowy P. P. S. urządza we wtorek d. 16 b. m., o godz. 7 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) Wieczór dyskusyjny na temat „Rozdział Kościoła od Państwa“. Referuje tow. poseł Dreszer; do dyskusji zaproszeni zostali: ksiądz Huszno, tow. poseł K. Czapiński, dr. Putek.

Bilety w cenie mk. 10 i 5 są do nabycia w O. K. R. (Al. Jerozolimskie nr. 56).

Do Komitetów partyjnych Żyrardów, Skierniewice, Chrzanów, Biała, Dziedzice, Andrychowo, Kąty, Żywiec, Sucha, Zakopane, Nowy Sącz, Glinik Marjampolski, Jasło, Krosno, Borysław, Drohobycz, Stryj, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i Kraków. Z ramienia Sekretarjatu Generalnego P. P. S. i Centr. Wydz. Kobiet tow. Woszczyńska dokona objazdu wyszczególnionych organizacji partyjnych według następującego rozkładu:

18 listopada — Żyrardów. 19 — Skierniewice. 21 — Chrzanów. 23 — Biała. 24 — Dziedzice. 25 — Andrychów. 26 — Kęty. 27 — Żywiec. 28 — Sucha. 30 — Zakopane. 3. 4. 5 grudnia — Nowy Sącz. 6 — Glinik Marjampolski. 8 — Jasło. 9 — Krosno. 11 — Borysław. 12 — Drohobycz. 13 — Stryj. 15 — Lwów. 17 — Przemyśl. 19 — Rzeszów. 20 — Tarnów. 21 — Kraków.

We wszystkich wymienionych miejscowościach prosimy odnośne komitety partyjne o staranne zorganizowanie licznych zgromadzeń.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Do komitetów obwodowych, okręgowych i dzielnicowych. Centralny Wydział archiwalny uprzejmie prosi tow. tow. o przysyłanie do archiwum wszystkich wydawnictw komitetów obwodowych, okręgowych i dzielnicowych. Afisze, ulotki, odezwy, pisma, broszury i t. p. prosimy przysyłać na adres Generalnego Sekretarjatu, ul. Warecka nr. 7 (dla archiwum).

Baczność Powiśle! Dziś, dnia 14 b. m., o godz. 11 rano, w lokalu dzielnicowym, ul. Solec nr. 68, tow. Zaremba wygłosi odczyt na temat „Polityka proletarjatu w chwili obecnej“.

Baczność pocztowcy! Zebranie Kom. Pocztowego odbędzie się we wtorek, o godz. 8 w., Al. Jerozolimskie nr. 56.

Baczność kolejarze! Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano, w lokalu Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się zjazd partyjny kolejowy.

Dzielnica Wola - Czyste. W poniedziałek dn. 15 b. m., w lokalu własnym Wolska 44 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego o godz. 7 wiecz.

Pokwitowanie: Elewatory na Czystem — mk. 1,230 na Radę Delegatów Robotniczych N. S. Do kasy dzielnicy Powązkowskiej wpłacili: robotnicy fabryki Pfeifra mk. 148 fen. 50, Jedność, Wolność 6 — mk. 300, wpływ z list Nr. 5, 4, 3 i 7 — mk. 1,619. Razem mk. 2,067 f. 50.

Masówki. W ciągu ubiegłego tygodnia na Pradze odbyły się masówki, na których omawiano obecną sytuację polityczną, w następujących fabrykach: Druclanka — referent tow. Szczypiorski, Chemiczna — referent tow. Szczypiorski, Państwowe zakłady telefonów i telegr. — referent tow. Jaworowski, Pocisk — referent tow. Szczypiorski.

Ruch zawodowy.

Kasy chorych m. Warszawy.

W poniedziałek, 15 listopada, odbędzie się uroczystość otwarcia Kasy chorych m. Warszawy.

Baczność kapeluszniey! Wobec mającego nastąpić uruchomienia fabryk kapeluszy, Zw. kapeluszników wzywa niniejszem wszystkich robotników i robotnice przemysłu kapeluszniczego do regestrowania się w lokalu Związku przy ul. Leszno Nr. 53, codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 6 do 8 wieczorem.

Zarząd Związku Metalowców ogłasza, że zginęły listy składkowe na strajkujących robotników garażu Min. Kolei Żel. Nr. 11, 12, 13 i 14. Listy te unieważnia się.

Mężów Zaufania z fabryk: Awiata, Gierlach i Pulst, Parowóz, „Protez“ i Auto-Praga Zarząd Zw. Metal. wzywa na zebranie do Zw. w poniedziałek 15-go o godz. 7 w.

Wszyscy mężowie zaufania z fabryk: Borman, Hantke, Lilpop, Norblin, Ortwejn, Perkun, Rohn Zieliński, Ursus i Wulkan muszą przybyć do Związku we wtorek, 16-go o g. 7 wiecz. Mężowie zaufania winni z sobą przynieść książki wkładkowe.

Zebranie mężów zaufania z fabryk: Druclanka, Fraget, Gostyński, Hartwich, Makowski, Weber, Wolanowski i Załęski odbędzie się w środę, o g. 7 wiecz.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 6 pp. w lokalu Związku przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się zebranie koła socjologicznego.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie Nr. 56 m. 4). Dnia 14 b. m. w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie Nr. 56 m. 4) odbędzie się zebranie Zarządu Związku.

— Dnia 14 b. m. w niedzielę o g. 3 pp. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie Nr. 56 m. 4) odbędzie się zebranie robotników i robotnic Wydziału XVIII t. j. Zaopatrywania.

Dnia 15 b. m., w poniedziałek, o g. 5 i pół pp. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie Nr. 56) odbędzie się zebranie delegatów Wydziału VIII t. j. Kanalizacji i wodociągów.

Baczność robotnicy Zbrojowni Warszawskiej! Rada delegatów fabryk wojskowych wzywa wszystkich robotników Zbrojowni Warszawskiej, do przybycia w niedzielę, dnia 14 b. m. o g. 10 rano do lokalu Rady Delegatów, Aleje Jerozolimskie 56.

Baczność! Towarzysze furmani! W niedzielę, d. 14 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku Rob. niefachowych odbędzie się wasze zebranie. Sprawy ważne.

Aprowizacja robotników w przemyśle naftowym. Francuskie przedsiębiorstwa naftowe w Polsce, zgrupowane w Paryżu w „Comité des Petroles Français de Pologne“, uchwaliły na zebraniu dnia 22 października b. r. zakupić natychmiast we Francji albo w Ameryce dla zaaprowidowania swych robotników na najbliższe miesiące następującą ilość środków żywności, względnie ubrań:

200 wagonów zboża, 10 wagonów tłuszczów, 15 wagonów owoców strączkowych, 12.000 ubrań dla robotników, 12.000 płaszczów zimowych, 12.000 par butów, 12.000 garniturów bielizny. Zastępcy francuskiego komitetu naftowego pp. Duclos, dyrektor Towarzystwa naftowego „Limanowa“ i de Jarny, dyrektor towarzystwa „Silva Plana“ w Borysławiu, otrzymali ze strony rządu zapewnienie, że władze poczynią wszelkie potrzebne ułatwienia, odnośnie do wprowadzenia i przewiezienia powyższych artykułów w Polsce. Francuscy przedsiębiorcy rozumieją dobrze, że wydajność pracy robotnika zależy przeważnie od tego, czy jest on syty. Akcja to przyniesie wielką ulgę szerokim masom robotniczym i wyrwie je z drapieżnych rąk prywatnej spekulacji. Byłoby wskazanem, by i nasi przemysłowcy poszli za tym przykładem.

Zagranica.

Za III Międzynarodówką.

Paryż, 12 listopada, (Orient). Kongres organizacji socjalistycznych z Prowancji zadecydował dn. 1 listopada ilością 5443 głosów, przeciwko 1958 przyłączyć się do III Międzynarodówki komunistycznej. Prowancja obejmuje miasta Marsylję, Arignon, Nimes, robotnicy tamtejsi należą, po robotnikach z Paryża, do najbardzieq radykalnych we Francji.

Socjaliści lewicowi w Szwecji przyłączają się do III Międzynarodówki.

Sztokholm, 10 listopada. (Orient). Przedstawiciele lewych socjalistów postanowili większością głosów po kilkudniowych naradach przyjąć 21 warunków i przystąpić do międzynarodówki moskiewskiej.

O czwartą Międzynarodówkę.

Berlin, 13 listopada. (Orient). Posłowie niemieccy Ledebour, Crispien i Rosenfeld wyjechali w celu odwiedzenia wszystkich tych partji, które wystąpiły z 2-ej Międzynarodówki i nie chcą przystąpić do 3-ej. Posłowie niemieccy starają się połączyć te partje w 4-ej Międzynarodówce. Kongres w tej sprawie odbędzie się w grudniu w Bernie.

Londyn, 13 listopada. (Orient). „Daily Herald“ donosi, że niezależna partja robotnicza nosi się z zamiarem założenia nowej partji. Wszystkie partje socjalistyczne, które nie chcą należeć do międzynarodówki genewskiej, ani do rosyjskiej, mają utworzyć 4-tą międzynarodówkę, któraby każdej partji zagwarantowałaby pełną swobodę polityczną.

Wysłańcy II-ej międzynarodówki.

Berlin. (East Express). Przebywający obecnie w Berlinie Huysmans oświadczył, iż komitet wykonawczy II-ej międzynarodówki postanowił wysłać do Berlina, Pragi, i Wiednia Hendersona oraz Mac Donalda członków angielskiej partji pracy. Mają oni wszcząć rokowania z partjami socjalistycznemi nie należącemi do III międzynarodówki.

Połączenie socjalistów niezawisłych z komunistami.

Berlin, 13 listopada. (E. E.). W dniu 4 grudnia r. b. rozpoczną się posiedzenia przedstawicieli socjalistów niezawisłych oraz komunistów. Obrady toczyć się będą nad sprawą połączenia obudwu partji. Agitacja komunistyczna dążąca do wywołania strajku powszechnego trwa w dalszym ciągu.

Strajk dozorców domowych w Berlinie.

Berlin, 13 listopada. (E. E.). Dozorcy domowi w Berlinie ogłosili strajk. Strajkujący wystawili żądania ekonomiczne, od których uwzględnienia uzależniają powrót do pracy.

Strajk górników we Francji.

Paryż, 13 listopada. (E. E.). Górnicy Zagłębia Loiry na zgromadzeniu 12-go listopada na giełdzie pracy, w Saint Etienne, uchwalili zasadniczo rozpoczęcie strajku. Po wysłuchaniu sprawozdania o sytuacji, zebranie oświadczyło jednomyślnie, iż górnicy czują się zniewoleni do rozpoczęcia strajku, a to wobec nieprzejednanego stanowiska pracodawców, którzy nie chcą wejść w rokowania z robotnikami. Górnicy znajdują, że ich żądania ekonomiczne są całkowicie usprawiedliwione olbrzymim wzrostem drożyzny. W Saint Etienne pracuje wielu górników Polaków. Komitet związku górników zagłębia Loiry zwołano na 13-go listpada. Ma on ostatecznie uchwalić wniosek o przerwaniu pracy. Strajk rozpocznie się od 15-go listopada z rana, jeżeli do tego czasu nie zostaną nawiązane rokowania z pracodawcami.

W przewidywaniu strajku powszechnego.

Berlin, 13 listopada. (E. E.). „Vorwärts“ zamieszcza odezwę komitetu berlińskiego socjalistów-scheidemannowców. Odezwa ta uprzedza robotników o usiłowaniach związku komunistycznego rad robotniczych, który na konferencji w dniu 14 b. m. starać się będzie przeforsować uchwałę w sprawie strajku generalnego. „Vorwärts“ wyraża nadzieję, iż robotnicy, w razie potrzeby przeciwstawią się ewentualnemu rozkazowi strajku powszechnego,a to przy użyciu środków, nawet, o ileby to było konieczne — siły.

Strajki w Hiszpanji.

Madryt, 13 listopada. (E. E.). Pracownicy handlowi w Madrycie porzucili pracę. W Salamance ogłoszono strajk powczechny.

Teatr Mały.

„Powódź“, komedja w 3-ch aktach, Henninga Bergera. Przekład i reżyserja R. Bolesławskiego. Dekoracje W. Drabika.

Autor stawia kilka osób w obliczu śmierci. Gdzieś tam nad Missisipi wybuchł huragan, który spowodował powódź i zalał miasto, pogrążając domy w otchłani wodnej. Kilka osób schroniło się do baru, który nie ulega katastrofie natychmiastowej, ponieważ mieści się w budynku żelazo-betonowym. Ludzie ci zatem znaleźli się jakgdyby w potrzasku, z którego nigdy już nie wyjdą. Otwarcie drzwi groziłoby im wdarciem szalejącego żywiołu. Śmierć czeka ich, śmierć nieuchronna, każdej chwili...

Zrazu ogarnia ich strach, strach zwierzęcy, dziki, obłąkany. Ale wówczas w sercu jednego z pogrążonych w tym kloszu podwodnym rozpala się iskra heroizmu. Jest to adwokat O'Nall, chytry kauzyperda, bezwzględny oszust, łapownik, kanalja, jakich wiele tu na kontynencie i tam za oceanem. Obudźmy w sobie serce! — woła O'Nall. Przyjaciele! — myślmy tylko o jednem, o sercu i o miłości braterskiej. Bądźmy ludźmi prawdziwymi, sięgnijmy na dno swych dusz, a wtedy śmierć niechybną przyjmiemy godnie.

Słychać szum wody i rozpasany huragan. Czuć grozę czyhającego żywiołu. Handlowcy, bisnesiści, bankrut i właściciel lupanaru, włóczęga-aktor, złamany życiem marzyciel-robotnik i prostytutka — rozmaici przedstawiciele ludzkości — słuchają tych słów jak objawienia i z oczu ich spada bielmo. Życie swe dotychczasowe, życie zwierząt mordujących się wzajemnie o jaknajsmaczniejsze mlóto widzą teraz niby jedno kłębowisko grzechu i upadku, głupoty i małości i pustki. W pogoni za złotem zapomnieli o jednem — o szczęściu. O szczęściu, które mieszka w sercu ludzkiem, o tem sercu, które, według Mickiewicza, stanowi jedyną opokę i jedyną prawdę życia — o miłości braterskiej.

Pod wpływem słów adwokata, w którym ocknęło się anielstwo człowiecze przykryte dotąd plugawością jego własnych czynów, podniosły się dusze skazańców z własnego gnojowiska i zaśpiewały pieśń szczęśliwą. Handlowiec Frazer i jego wróg Ber, rzucają się sobie w objęcia. Uwiedziona przez Frazera, obecnie „śpiewaczka“ Lizzi, wybacza mu, albowiem przekonywuje się, że jednak on kochał ją kiedyś. Restaurator baru staje się bratem dla swego bydlęcia roboczego, Murzyna. Raz po razu niby rajskie fontanny wybuchają strzeliste toasty miłości braterskiej i coraz rzadziej ogarnia zebranych podły, zwierzęcy strach. Stało się to, o czem mówił Dostojewski. Każdy z was mógłby być większym i piękniejszym, niż największy genjusz — gdybyście tylko zechcieli... Lecz na to trzeba było aż takiej próby!.... Ci, którzy w pierwszym akcie, żyli życiem „rzeczywistem“, gardzili sobą, nienawidzili się, bili i boksowali — są teraz braćmi.

Naraz dzwonek telefonu, który przez całą noc milczał. Szczęśliwi wobec śmierci — dowiadują się, że huragan wprawdzie poczynił zniszczenia ale powodzi nie było. Zebrani tu, wiedząc tylko, że katastrofa taka byłaby możliwa, gdyby woda zerwała tamę — wyobrazili sobie, że to stało się. Strach nie pozwolił im stwierdzić prawdziwego stanu rzeczy.

Po 24 godzinach życia w obliczu niechybnej śmierci dowiadują się, że są uratowani. Ogarnia ich szał radości i wszyscy wracają do dawnych „rzeczywistych“ stosunków. Frazer w tej chwili porzuca kochankę, restaurator katuje swe bydle robocze-Murzyna, aktora-włóczęgę i robotnika wyrzucają z baru na ulicę, a Ber gotów znowu do bójki ze znienawidzonym adwokatem.

Zakończona pieśń szczęśliwa. Wszystko „wraca do normy“. Jeden tylko adwokat, „nieudany genjusz“ przyjął wiadomość o ocaleniu ze wstrętem. Godzina cudu ukazała mu wyżyny. Jedyny raz był szczęśliwy. Teraz trzeba będzie znowu wrócić do sądu i sądzić winnych, gdy w sercu tkwi przeświadczenie, że niema tu winnych albo że wszyscy są winni...

— Murzyn! Wódki! — woła adwokat i, zwracając się do widowni, dodaje ze spokojnym, męskim, tragicznym patosem: „Koniec i kropka“.

Sztuka zatem bez akcji. Komedja nawskroś liryczna, wprost sentymentalna. Publiczność, ta publiczność premjerowa, podejrzliwa, nieufna, „die höheren drei hundert“ pokornie w ciągu 3 godzin słuchała najpiękniejszego kazania, jakie dotąd zdarzyło mi się słyszeć. Czy utwór jest „zbudowany“, czy odpowiada temu lub owemu szablonowi albo stylowi, lub doktrynie — a cóż mnie to obchodzi! Autor wielką, odwieczną, zdawna znaną i po wieki świeżą prawdę umiał pokazać, jako swoje widzenie życia w swem sumieniu zważone i przecierpiane.

Aktorzy ujęli pomysł autora w formy doskonałe. P. R. Bolesławski jest nietylko mistrzem reżyserem, lecz także znakomitym aktorem. Był reżyserem nietylko za kulisami, lecz również i w czynie scenicznym. Umiał dyrygować orkiestrą dusz, wydobywając z siebie spokojną wolę, działającą za pośrednictwem naturalnego gestu i głosu, który ani razu nie wpadł na ton fałszywy, co tak łatwo mogłoby się w tej sztuce nawskroś patetycznej zdarzyć. Rządził duszami w sztuce i na widowni. Sceny zbiorowe strachu, histerji, ukojenia były wprost symfonją, a każdy z członków orkiestry wydobywał z siebie ton czysty, nieskażony, bezpośredni. Zmusili nas do podziwiania swych talentów nietylko ci już uznani aktorowie, jak pp. Grabowski, Chmielewski i Modrzewska, lecz i ci, których nie znałem, albo którzy budzili niekiedy wątpliwości, jak pp. Samborski, Burzyński, Bogusiński, Strachocki i Piekarski. Wielki reżyser umiał wyjąć z nich ich własną prawdę duchową i prawdzie tej pozwolił płonąć jasnym ogniem, równym i czystym.

Przypuszczam, że komedja nie będzie miała w Warszawie powodzenia. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby mi Warszawa udowodniła, że ją obraziłem.

Zygmunt Kisielewski.

Zawiadomienie.

Dostarczanie gazu wszystkim konsumentom, jak również do oświetlenia ulic zostanie wskutek braku węgla przerwane w dniu 14 Listopada r. b. o godzinie 10-tej zrana.

Każdy z konsumentów gazu, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, winien przed nastaniem podanego wyżej czasu zamknąć szczelnie wszelkie krany przy urządzeniach w piwnicach, gazomierzach, lampach i aparatach, będących w jego posiadaniu i trzymać je zamkniętemi aż do chwili ogłoszenia przez nas o wznowieniu dostarczania gazu i pod żadnym pozorem nie próbować otwierać i zapalać. Wobec powyższego wydawanie i sprzedaż koksu również będą wstrzymane.

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 430 — 400, franki francuskie 26 — 25, franki belgijskie 27.50 — 26.50, franki szwajcarskie 66 — 62, funty sterlingi 1490 — 1415, marki niemieckie 520 — 495. Ruble (500) 303 — 312.

Monopol Anglji na handel z Litwą. Gdańsk, 11 listopada. (Orient). Angielskie firmy handlowe na Litwie wykazują żywą działalność. Otrzymały duże obstalunki ze strony rządu, oraz poczyniły duże zakupy. Krążą pogłoski, że Anglicy mają widoki na otrzymanie monopolu dostaw dla rządu litewskiego.

Stosunki handlowe ze Szwajcarją. (Orient). Przemysłowcy szwajcarscy mają zamiar wysłać do Polski specjalną misję handlową w celu zaznajomienia się z rynkami polskiemi i ewentualnego założenia w Polsce filji swoich fabryk. Wysoki stan waluty szwajcarskiej uniemożliwia przemysłowcom eksport towarów fabrycznych w kraju.

Umowa handlowa łotewsko-bolszewicka. Bolszewicy zawarli umowę z rządem ryskim o dostarczenie 80.000 pudów skóry na podeszwy oraz 20.000 par butów. Dostawa ma nastąpić w ciągu miesiąca (E. E.).

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!
Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!
Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.
Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.
RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu".

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. Wczoraj odbyło się drugie ciągnienie miljonówki. Wygrana padła na Nr. 1.495.803.

W kilka minut po wylosowaniu wygrywającego numeru Urząd pożyczki stwierdził, iż dane serje miljonówek oddane zostały do sprzedaży w Warszawie do placówki, kierowanej przez p. Esnerównę, urzędniczkę ministerjum przemysłu i handlu. Okazało się, że Nr. 1.495.803, na który padła premja 1.000.000 mk., posiada p. J. Babska, gospodyni kuchni robotniczej w elektrowni warszawskiej. Stało się to wiadomem o godz. 1 m. 45, t. j. w kwadrans po wylosowaniu numeru, a w kilka minut później przed p. Babską trzaskały aparaty fotograficzne i kinematograficzne, aby podobiznę nowej miljonerki roznieść po kraju.

Parada wojskowa pod kolumną Zygmunta. Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Wojskowych komunikuje:

Program uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Pierwszemu Marszałkowi Polski jest następujący:

O godz. 11 min. 30 wyjeżdża Wódz Naczelny ze świtą, w otoczeniu przybocznego szwadronu jazdy z Belwederu i Alejami Ujazdowskiemi, Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem, wzdłuż których stoi szpaler wojskowy, jedzie na plac Zamkowy. Na placu Zamkowym oczekują Wodza Naczelnego władze wojskowe, delegacje oficerów i szeregowych z frontu i DOGenów, z Dowódcami i Szefami Sztabów Armji i Okręgów Generalnych na czele, oraz zaproszeni na uroczystość goście.

O godz. 11 m. 45 odbędzie Wódz Naczelny przegląd honorowych oddziałów piechoty, jazdy i artylerji, ustawionych na placu Zamkowym.

O godz. 12 rozpocznie się celebrowana przez ks. biskupa Galla Msza Św. przy ołtarzu polowym, ustawionym u stóp Kolumny Zygmunta, oraz poświęcenie i pobłogosławienie buławy przez Jego Emin. ks. kard. Kakowskiego.

Po mszy Św. przemówi do Wodza Naczelnego senjor generałów, gen.-por. Trzaska-Durski, oraz wręczy buławę jeden z szeregowych delegacji frontowej. —

Po okrzyku na cześć Pierwszego Marszałka Polski zostanie oddana salwa honorowa i odegrany hymn narodowy. Wojsko na placu Zamkowym i wzdłuż szpaleru prezentuje broń.

O godz. 1-ej przejdzie Pierwszy Marszałek Polski wraz z generalicją i gośćmi zaproszonemi przed Resursę Obywatelską, celem przyjęcia defilady oddziałów honorowych.

Po defiladzie odbędzie się cercle w sali assamblowej w Zamku. —

Na uroczystość na placu Zamkowym wchodzą zaproszeni goście oraz delegacje wojskowe i wszyscy wolni od służby oficerowie; na cercle tylko osoby posiadające zaproszenia.

Podczas całej uroczystości, tak na placu, jak i w Zamku będą pełnić służbę oficerowie dyżurni, którzy będą udzielać informacji. Odznaka oficera dyżurnego — kokarda biało-czerwona, przypięta na lewem ramieniu.

Węgiel. W sobotę, dnia 13 b. m., skończyło się realizowanie kuponów N-ra 13, 14 i 15 karty drzewnej, na które wydawano ostatnio węgiel, natomiast w dniu 15-ym b. m. w poniedziałek rozpoczyna się realizowanie kuponów N-ra 16 i 17 karty drzewnej, na które składy opałowe wydawać będą po 2 pudy węgla grubszego za Mk. 59 na każdy kupon, kupon, przyczem kupony te mogą być realizowane łącznie lub oddzielnie. Na kupon karty węglowej Nr. 2 węgiel wydawany będzie w dalszym ciągu bez zmiany. —

Cukier. Sprzedaż cukru w bieżącym okresie rozpocznie się dnia 13-go b. m. Cukier wydawany będzie na kupon Nr. 7, według dotychczasowej normy — ¾ funta za mk. 17.10.

(a) **Kampanja cukrowa.** Pertraktacje zarządów cukrowni z robotnikami w kwestji płac na rozpoczynającą się kampanję cukrową dobiegają końca. Wzorem umowy jest ugoda i warunki zawarte pomiędzy zarządami cukrowni w Warszawie a robotnikami cukrowni Dobrzelińskiej. Cukrownia Józefów pod Warszawą już rozpoczęła produkcję.

(a) **Aprowizacja górników.** Wobec katastrofalnych warunków aprowizacji górników, Ministerjum Aprowizacji poleciło starostom przedsięwziąć energiczne środki w województwach kieleckim i łódzkim o dostarczenie zboża dla zagłębi górniczych Sosnowieckiego i Chrzanowskiego. Powiaty tych województw nie ucierpiały od inwazji bolszewickiej i wyróżniają się pewną zasobnością, jednak do tej pory pod różnemi powodami ociągają się z dostarczeniem kontyngentu zbożowego.

W sprawie wyrównawczych poborów dla nauczycieli. Podaje się do wiadomości kierownictw publicznych szkół powszechnych miejskich i kolejowych m. st. Warszawy, że talony asygnacji skarbowych na wyrównawcze pobory za m. październik i listopad r. b. będą wydawane w Kasie Inspektoratu w poniedziałek, d. 15 listopada r. b. od godz. 10 do 13-ej. Nauczyciele zapasowi oddziałów dla dzieci małozdolnych otrzymają należne im płace wyrównawcze w Kasie Wydziału Szkolnego Magistratu.

Wieczór autorski. W poniedziałek, d. 15 b. m. o g. 8 wiecz. w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (Jerozolimska 53) odbędzie się wieczór autorski p. Zygmunta Różyckiego.

Wejście dla członków. T-wa Miłośników Literatury i wprowadzonych gości.

(m). **Wypadek tramwajowy.** Bronisława Stoczewska, zam. w Łodzi przy ul. Nawrot Nr. 96, wyskakując z tramwaju na Krakowskiem Przedmieściu róg Królewskiej, potłukła się i rozcięła sobie głowę. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Rocha.

(m). **Skok z płonącego pociągu.** Na przejeździe przy ul. Redutowej, z pociągu wojskowego, idącego w stronę Torunia, wskutek powstałego w pociągu pożaru, wyskoczyło podczas biegu 4-ch żołnierzy: Michał Szmidt, Józef Wralecki, Wincenty Wroczyński i Jakób Potwara. Wszyscy ulegli ciężkim obrażeniom ciała i zostali przewiezieni przez Pogotowie ratunkowe do szpitala Dz. Jezus. Pociąg, nie zatrzymując się, odszedł w dalszą drogę.

(m). **Poranieni.** Do zakładu felczerskiego przy ul. Tamka Nr. 17 zgłosili się w celu udzielenia im pomocy lekarskiej dwaj wojskowi: Władysław Dobrzelak, szeregowiec 1-go pułku szwoleżerów i Wacław Sobolewski, szer. 5-go pułku b. Legjonów, z ranami kłótemi nożem. Lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannych w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego. Miejsce zajścia, przyczyna i sprawcy zamachu nieujawnieni, z powodu odmowy wszelkich zeznań ze strony poszwankowanych.

(m). **Pożary.** W domu Nr. 86 przy ul. Złotej w mieszkaniu Filctrota na 1-em piętrze i Szermana na 2-em piętrze, wskutek działania piecyka żel. ustawionego w mieszkaniu Władysławy Filanowskiej na parterze tegoż domu, wynikł pożar. Rura piecyka była wpuszczona zamiast do luftu, do wentylatora, przyczem zapalił się sufit na 1-em piętrze i podłoga na 2-em. Pożar ugasił 4-ty oddział straży ogniowej.

— W składzie trumien przy ul. Bednarskiej Nr. 28, w firmie Stryjewskiego, od piecyka powstał ogień. Pożar umiejscowiono.

Z sądów.

Echa inwazji bolszewickiej.

Donośnem echem odezwała się wczoraj w sali VIII wydziału karnego sądu okręgowego sprawa, powstała na tle niedawnej inwazji bolszewickiej, inwazji, która była powodem całkowitej lub częściowej ewakuacji wielu instytucji finansowych tutejszych, a między innemi i nowopowstałego banku stołecznego.

Rozprawy odbywały się na posiedzeniu sądu koronnego na mocy ustawy styczniowej z roku bieżącego w składzie sędziów: wice-prezesa Niezнańskiego, Gumińskiego i Sawickiego, przy udziale przedstawiciela urzędu publicznego, pprokuratora Wójcickiego; obudziły one tem większe zaciekawienie, że jeden z oskarżonych w tej sprawie (bankowiec Romuald Haller) nosi nazwisko jenerała Józefa Hallera.

Oto treść oskarżenia w ogólnych zarysach:

P. Jerzy Grabieński, dyrektor towarzystwa kąpieli morskich pod nazwą „Gdynia", mającego siedzibę w banku stołecznym w Warszawie przy placu Wareckim Nr. 3 i jednocześnie zajmujący stanowisko referenta ministerjum kolei państwowych, został poinformowany, że dyrekcja tego banku, pragnąc ewakuować się z Warszawy wobec zbliżającej się inwazji bolszewickiej, korzystała z pośrednictwa osób trzecich, którym za ułatwienie tych czynności wypłaciła około 80.000 marek honorarjum i łapówki. Ewakuowany majątek miał być przewieziony do Wejcherowa w ziemi Poznańskiej, gdzie bank posiada swoją filję.

Zapytany w tej mierze dyrektor banku wskazał Grabieńskiemu Antoniego Błaszczyka, kasjera biletowego na stacji Warszawa-Główna, jako głównego pośrednika, który podjął się za wysokiem wynagrodzeniem wyekspedjowania bagażu i zakupu 32 biletów osobowych. Ponieważ Grabieński pragnął uchronić dyrekcję Banku Stołecznego od następstw, wynikających z wręczenia „łapówki", przeto uradził, aby dyrekcja banku przysłała list z zawiadomieniem dyrekcji kolejowej o nielegarnych czynnościach Pietrzyka. Już przedtem jednak — na dni kilka — Pietrzyk zawieszony został w czynnościach służbowych za sprzedawanie biletów do Krakowa po 170 mk. zamiast 148.

Jak się okazało, do Pietrzyka zwrócili się z upoważnienia dyrektora banku Romualda Hallera i członka rady tegoż banku, Józefa Popławskiego, pośrednicy Zdzisław Brewin, Feliks Koziński i in. — o okazanie pomocy przy wyekspedjowaniu mienia banku. Po wyekspedjowaniu 81 koszów i kufrów Pietrzyk otrzymał umówioną „łapówkę", wynoszącą 77.000 marek. Oprócz bagażu, stanowiącego własność banku, Popławski, jako współwłaściciel firmy jubilerskiej „Wabiński", wysłał własnych 11 sztuk bagażu, za co oddzielnie wypłacił Pietrzykowi 1.000 mk. od sztuki. Z wynagrodzenia swego Pietrzyk wypłacił wagowemu, Stanisławowi Neumanowi 800 mk. i pośrednikom po 10.000 mk. i mniejsze sumy.

Wszelkie rokowania dotyczące ewakuacji mienia Banku Stołecznego, Pietrzyk przeprowadzał z członkiem zarządu, Popławskim i dyr. Hallerem, który o wszystkich szczegółach debatował, omawiał stronę techniczną i asygnował fundusz łapówkowy.

Haller polecił Pietrzykowi użyć wszelkich środków bez względu na koszty. To też użyto: jak zeznał bowiem jeden ze świadków, zapewniano ludzi, pomagających przy ekspedycji, że chodzi tu nie o byle kogo, bo rzeczy ewakuowane i sam bank należy do jenerała Hallera: dlatego też pośpiech i dobra obsługa powinny być poświęcone jenerałowi, choć w rzeczywistości nazwisko bankowca R. Hallera ani z rodu, ani z pochodzenia nie miało nic wspólnego z powszechnie znanym jen. Hallerem.

Z kupionych biletów kolejowych Haller zatrzymał dla siebie 14, resztę zabrał Popławski.

O wysłaniu 16 sierpnia listu wyżej wspomnianego do ministerjum kolei żelaznych, Haller nie wiedział, gdyż w tym czasie wstąpił był on w charakterze ochotnika do wojska, wobec czego sędzia śledczy dochodzenie przeciwko niemu wydzielił, przekazując je prokuratorowi sądu wojskowego.

Gdy po wysłaniu już rzeczy Popławski zwrócił się do dyr. banku Szwykowskiego, przedstawiając mu rachunek kosztów ewakuacji banku na sumę 87.000 marek, i prosząc o wyasygnowanie tej sumy, Sz. nie akceptował jej, proponując, aby Popławski pokrył ją z własnych funduszów.

Na ławie oskarżonych zasiedli tedy:

1) Kasjer Antoni Pietrzyk, pod zarzutem, iż będąc urzędnikiem kolei, pogwałcił obowiązki służbowe, otrzymawszy od Popławskiego 87.000 marek, przyczem wysłał koleją do Tczewa 81 sztuk bagażu, stanowiącego własność częściowo banku, częściowo Popławskiego, oraz nabył dla niego 32 bilety pasażerskie, wbrew przepisom, zabraniającym w tym czasie sprzedaży większej ilości biletów i wysyłania bagażu o wadze wyższej, niż po 100 klg. na jeden bilet.

2) Stanisław Czerski, Zdzisław Drewien i Feliks Koziński, pod zarzutem okazania jako pośrednicy pomocy urzędnikowi państwowemu w dokonaniu przezeń przestępstwa służbowego, z chęci zysku.

3) Józef Popławski, pod zarzutem karygodnego przekupienia urzędnika w celu skłonienia go do popełnienia z chęci zysku przestępstwa służbowego i

4) Stanisław Neuman — oskarżony jest o to, że będąc urzędnikiem min. kolei państwowych stał się winnym przestępstwa służbowego, popełnionego z chęci zysku.

W imieniu oskarżonego Popławskiego, przemawiał adw. H. Ettinger, Neumana — adw. Sobolewski, Pietrzyka — Łabędzki, pozostałych oskarżonych bronił adw. Niżyński.

Sąd Okręgowy po całodziennych rozprawach ogłosił późną nocą wyrok, mocą którego uznając oskarżenie za nieuzasadnione, wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY.

Anegdotę o burmistrzowej z Osieka, za której sprawą białogłowy (Barbara i Agata) ujęły w tem mieście ster rządów w swe dłonie, zapędzając do rondla i miotły małżonków, nader komicznie opowiada Fredro w krotochwili: „Gwałtu, co się dzieje".

Pogoda Fredrowska, rubaszny humor, wigor staropolski djalogu i rozmach udzieliły się widowni, która bawiła się jaknajlepiej.

Całość szła naogół składnie, z artystów wyróżnili się p.p. Różańska, Brzozowska, Szyndlerówna, Chmielewski, Wandycz, Puchalski, Józefowicz i Wacławski, który sztukę wyreżyserował.

M. L.

Z Opery. Dziś wieczorem przedstawienie uroczyste. W części 1-ej hymn narodowy, Apoteoza, oraz śpiew (Dygas, Gruszczyński i chóry); dyryguje E. Młynarski. W części 2-giej balet malowniczy „Jezioro łabędzie". Dziś o godz. 3½ po poł. „Cyrulik sewilski". —

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marja Leszczyńska" T. Konczyńskiego.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3.30 po południu, po cenach zniżonych, „Wesele Fonsia". Wieczorem dziś i jutro „Nasi najserdeczniejsi" W. Sardou.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł., po cenach zniżonych, „Moralność Pani Dulskiej". Wieczorem efektowna komedja Bergera „Powódź".

Teatr Praski. Dziś po południu po cenach zniżonych „Ksiądz Marek"; wieczorem uroczyste przedstawienie.

POKWITOWANIA.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa, jako podatek od okien.

Zieliński, Stalowa 16 — mk. 40, Szlifierski, Emilji Plater 7 — mk. 30, Pietruszka, Wileńska 5 — mk. 75, Sosnowski, Stare Miasto 26 — mk. 100, Koziorowski, Hoża 68 — mk. 40.

Na ochronkę im. Piłsudskiego.

Dla uczczenia pamięci J. Korczaka drukarnia oddz. II sztabu M. S. W. mk. 370.

Na pomnik Korczaka.

Wrzos mk. 20, T. S. mk. 200, Grobelny mk. 200.

Na krzyż na grób dla por. Korczaka dzielnica śródmiejska biuro W. mk. 785.

Do uznania Naczelnika Państwa.

Andrzej Jadczak mk. 200.

Na prasę socjalistyczną.

Związek zaw. pracown. hotelowych mk. 300.

Najtańsze „Źródło Polskie"

Warszawa, Marszałkowska 95,

telefon 231-66, 244-86 i 251-96.

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ryż. Ocet. Essencję octową. Miód. Marmeladę. Owoce suszone. Śledzie w beczkach i wędzone. Sardynki i konserwy. Musztardę. Czekoladę. Cukry. Irysy. Mydło do prania i wszystkie dodatki do prania. Mydła toaletowe. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Smar do wozów w beczkach od 3 pudów. Olej mineralny do maszyn i młynów.

Ceny hurtowe.

Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.



ponieważ:

ZORZA jestto jedyna pasta-krem najwyższego gatunku, wyrabiana z tłuszczów natur.

ZORZA jestto jedyna pasta przetłuszczona, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania

ZORZĘ wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dnie przecierając tylko flanelką

ZORZA najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą

ZORZA nawet starej, popękanej skórze, po kilkakrotnem użyciu, nadaje wygląd nowej

ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna

Warszawa, Ogrodowa 46, telef. 187-94 i 238-90.

ZAKIETY od mk. 800
SWETRY, KURTKI do mk. 5,000

SUKNIE, BLUZKI, SPODNICZKI, SZLAFROKI etc.

POLECA

„Michalina" 7 Elektoralna 7

Egzyst. od 1905 r. **Telef. 189-78.**

Najnowsze fasony. **Ceny fabryczne.**

Wykonywa się obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

ŻAKIETY SWETRY

KURTKI, REFORMY, SZALE

oraz wszelkie trykotaże wełniane

najtaniej bezpośrednio

Fabryczny Skład trykotaży i wyrobów pończoszniczych

„GOLF" Elektoralna 4,

Telefon 506-21.

Najtaniej!!! Marszałkowska 99. Najmodniejsze palta damskie pluszowe. Velourowe, dziecięce, kostjumy, suknie ślubne, wizytowe, bluzki, spódniczki, szlafroczki, halki, bieliznę damską, dziecięcą. Trykotarze wszelkie damskie i dziecięce. Kołnierze i mufki futrzane. Sukienki, fartuszki dla panienek, garniturki dla chłopców, kapelusze, czapki oraz wszelką galanterję poleca Edward Szyszko, Marszałkowska 99, tel. 184-95.

„DOM ŁOWICKI"

Czysta 1, tel. 238 06.

Poleca w wielkim wyborze

SWEATRY.

Wagi

odważniki i miary stemplowane poleca po cenach fabrycznych Pracownia T-wa „MIERNIK" Koszykowa 67, telefon 143-48. Uskutecznia reperacje i stemplowanie.

Wyprzedaż

Palt zimowych damskich od 1500 mk., oraz wielki wybór najmodniejszych palt fokowych, pluszowych, kowerkotowych, welurowych.

Br. Unkiewicz, Hoża 54, tel. 121-71.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny

D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.

Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena (prześwietlanie i leczenie). **Lampa kwarcowa** (sztuczne słońce). Leczenie skrofułów, gruźlicy gruczołów, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 6509

Kto się wybiera do Warszawy

ażeby zakupić dla członków kooperatyw, biur handlowych przy Sejmikach powiatowych, kółek rolniczych, stowarzyszeń włościańskich towary włókniste jak materjały ubraniowe na palta i burki, bieliznę ciepłą i wszystko co wieś potrzebuje udać się powinien do największej hurtowni chrześcijańskiej firmy Wielkopolskiej:

Dom Handl. Przem. **PIAST** Warszawa, Długa 50. Wejście wprost Bielańskiej

SPRZEDAŻ TYLKO HURTOWA.

Palta damskie

najnowszych fasonów po cenach niższych niż wszędzie nabyć można—w znanej pracowni.

Kapucyńska 13, m. 2, vis à vis Miodowej.

Ogłoszenie.

Poszukiwana maszyna do wulkanizowania opon i kiszek samochodowych.

Szczegółowe opisy wraz z cenami proszę składać piśmiennie w „J. D. C." Nalewki 2-a.

Ogłoszenie.

Poszukuje się specjalisty do utrzymywania i reperowania maszyn do pisania marki „Underwood" i „Remington".

Oferty piśmienne składać „J.D.C." Nalewki 2-a.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna"

1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych.
3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.

Żądać wszędzie. 6350

Tanio! „Spółka Swojska"

Żórawia 40, telefon 251-96.

Polecamy **chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.**

Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

Okulary, binokle, prezerwatywy, pasy rupturowe, noże Gilette. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47. 7085

Okrycia damskie zimowe własnych wyrobów 25% taniej, Marszałkowska 58 m. 6.

Dozorca domowy potrzebny. Dom dochodowy. Rynkowa (Gnojna) 1 m. 1, gospodyni.

Papier gazety, tygodniki, książki, makulaturę, kopjały kupuję i płacę najwięcej. Marszałkowska 111, sklep w podwórzu, tel. 153-9.1

Nauka pisania na maszynach Twarda 22—26.

Dr. B. FERBER

gardło, uszy, nos. Al. Jerozolimska 53 (Polonja) tel. 503 (daw.) do 11 r. 5—7.



Taniej niż wszędzie

Optyk „Rekord" Żabia 7.

Nadszedł wielki wybór: okularów, binokli, aparatów do golenia i brzytew. **Ochraniacze przeciw chorobom wenerycznym.** Szprycе gumowe hygieniczne dla Pań. 7126

Dr. M. Dolkart

Choroby wewn. spec. żołądka i kiszek. **Mazowiecka 11,** do 9 r. i 5—7 w.

Dr. Szpilfogel-Lichtenbaum

powróciła. Choroby dzieci. Wielka 54, tel. 225-53, od 3 do 5.

Prof. Michel'a

najlepszy lakier

do paznogci.

Gabinet Dentystyczny

D-ty H. Szejnmana

Warszawa, Graniczna 6.

LECZENIE CHORÓB ZĘBÓW.

Zęby sztuczne.

Dr. Zofja Rostkowska

Choroby skórne i weneryczne i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, telef. 237-21 od 5—7.

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. **weneryczne i skórne Królewska 31, tel. 43-44.** 7059

Dr. Ludwika Ukraińczyk

choroby kobiece i akuszerja. **Chłodna 22,** do 9 r. i od 4—6 pp. Tel. 267-86. 6511

FOTOGRAFUJCIE SIĘ

u „Leonara"

21 Nowy Świat 21

6 fotogr. retusz. Mk. 25.
12 „ „ „ 48.

Portrety wykwintnie wykonane

Dr. H. Ałapin

chor. uszu. Królewska 27. Do 12 r. i 4—7 i pół w. Tel. 189-49. 7033

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze, solidne wykonanie. Stary znany zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21.

Baczność Inwalidzi! Inwalidzi wojenni którzy mają koncesję tytoniową proszeni są o przybycie do Związku Inwalidów Żelazna 68 dnia 21 listopada 1920 r. o godz. 11 rano. Sprawa założenia Związku tytoniowego Inwalidów Wojen.

Kupuję zęby sztuczne, używane płacę do 50 mk. ząb. Krucza 42—10. Uwaga! mieszkania 10.

Kursa stenografji i pisania na maszynach Sekułowicza Żórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie. 7084

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Koń, Złota 27, telefon 204-34. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 7083

Materjałów na ubrania sprzedaż detaliczną wznowiono w egzystującym od roku 1895 składzie sukna. Niecała 7, m. 14, oficyna wprost bramy. M. Ciepichał.

100 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.

LEKCJI SZTUKI ŚPIEWU

udzielają prof. Pellegrini-Śliwińska (petersb. kons.) i Zaleski (art. scen włosk. i rossyjsk.) O godzinach przyjęć zapytać telef. 62-76. 7419

Odmrożenie Zapobiega, goi ranki maść „Mróz" z kogutkiem. Apteki, składy

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.